

Kuryer Poznański.

Nr. 159.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 13 lipca 1871

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 50 fr., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fr., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Wydawca** J. Leitgeber. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Voer w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Koloni, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. **Ogłoszenia z Francyi** wyłącznie przez pp. Hava n Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fr., Reklamy 30 fr., tłómaczenia na język polski 10 fr.

POZNAŃ, 12 lipca.

Parlament niemiecki obradował na wczorajszym posiedzeniu w trzecim czytaniu pomiędzy innymi także nad jednym z najważniejszych paragrafów taryfy celnej, przy którym stawiał dawniej, jak to wiadomo, baron Mirbach poprawkę, w której zażądał podwyższenia cła od zboża z 50 fr. na 1 markę na stu kilogramach. Parlament przyjął po żywej dyskusji, jak to obszernie na właściwym piśmie miejscu, w imiennym głosowaniu wniosek Mirbacha 186 przeciw 160 głosom. Czy posłowie nasi przemawiali w tej tak ważnej dla rolnictwa kwestyi, i jakie przy głosowaniu zajęli stanowisko, nie znajdujemy o tém w dzisiejszych gazetach berlińskich wiadomości. Nie ulega też wątpliwości, że parlament przyjmie i resztę pozycyi taryfy celnej w myśl projektu ks. Bismarcka, tak, iż dziś jeszcze poda nam prawdopodobnie telegraf wiadomość o zamknięciu obecnej sesyi parlamentu. Według Nordd. Allg. Ztg nie upłyne ani trzech miesięcy a parlament zwołany zostanie na nową sesyę. Sejm pruski, jak dalej donosi wspomniana gazeta, rozwiązany zostanie formalnie w końcu miesiąca wrzesnia, tak, iż nowe wybory nastąpią około połowy października.

Falszową była wiadomość, podana przez dzienniki niemieckie, iż Francya nie chce wziąć udziału w międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Monachium. Dzisiejszy telegram paryski donosi, że rząd francuski wysłał kilka obrazów z muzeum Luksemburskiego, jako też 20 najpiękniejszych obrazów, które był zakupił na ostatniej wystawie paryskiej; rząd francuski zamianował już też pana Borelona komisarzem na wystawie monachijskiej.

Jutro rok właśnie upłyne od czasu podpisania traktatu berlińskiego. W jakim dziś pozostaje stadium sprawa wschodnia, o ile stypulacje traktatowe wykonane zostały, i czy zażegnana burza nie zerwie się na nowo, o tém wszystkim bardzo dokładnie dał nam w tych dniach wyjaśnienia angielski minister spraw zagranicznych. Margrabia Salisbury całą swą nadzieję utrzymania pokoju na Wschodzie oparł na tej okoliczności, iż żadne z traktatów mocarstw nie jest dość silne, iżby zdołało zakłócić pokój. Jakkolwiek szanowny margrabia nie namówił, że przypominał światu, że nowoczesne zadania polityczne pozostały takie same, jakimi były a czasów pogaństwa, że dziś tak samo, jak dawniej, idzie siła przed prawem, słusnością

i sprawiedliwością. Ale nie tu miejsce do refleksyi politycznych; netujemy zatem to, co z traktatu berlińskiego zostało od dnia 13 lipca r. z. do dziś wykonane. Rumelia wschodnia otrzymała gubernatora tureckiego i stanowi dziś niby to osobną prowincyę, jaką chciał mieć traktat berliński. Książę Aleksander bułgarski złożył w dniu 10 bm. przysięgę na konstytucyę i dierży dziś w ręku swém rządy kraju. Wojska rosyjskie przyspieszają wymarsz swój z Turcyi, a i fortece naddanajskie znikają z powierzchni ziemi, niemniej jednak ważne jeszcze pozostają rozporządzenia traktatu, które na wielkie napatykają trudności w wykonaniu, mianowicie stypulacje dotyczące Rumunii i Grecyi. Wiadomo, że traktat uznał niepodległość Serbii i Rumunii pod warunkiem, iż zaprowadzą u siebie równoprawienie obywatelskie wszystkich wyznań religijnych. Serbia spełniła już ten warunek i wszystkie mocarstwa niepodległość jej uznały. W Rumunii jednak zachodzą ważne pod tym względem trudności raczej ekonomicznej, niż politycznej natury, które sprawiają, że dotychczas prawodawcy rumuńscy nie mogli się zdecydować na równoprawnienie żydów, i z tego powodu kilka mocarstw niepodległości Rumunii uznać nie chce. Obecnie obraduje w Bukareszcie Izba deputowanych ad hoc zwołana, ażeby zmienić odnośny artykuł konstytucyi rumuńskiej. Owoż komisya tej Izby stawia, jak to już pisaliśmy, takie wnioski wstępne dotyczące równoprawnienia żydów, iż mocarstwa mogłyby chyba dopiero za lat dziesięć uznać niepodległość Rumunii. Komisya rewizyjna zredagowała rozporządzenie, według którego każdy cudzoziemiec, bez różnicy wyznania, może otrzymać obywatelstwo Rumunii. Trzech głosów na to pozwolą a jeszcze Izba nie wolno jest decydować o tym przedmiocie wcześniej, jak w dziesięć lat po podanej o indygenat do księcia prośby od strony interesowanej. Oczywiście mocarstwa nie mogą pod takim warunkiem uznać niepodległości Rumunii i minister Bratiano oświadczył, iż rząd na takie rozwiązanie kwestyi nigdy się nie zgodzi. Prawdopodobnie Izby rumuńskie zrobią w końcu wszelkie w kwestyi żydowskiej ustępstwa, i to tęp bardziej, jeżeli mocarstwa, jak to zaręcza korespondent Augsburg. Allg. Ztg, w razie dalszego oporu wystósują do Rumunii ultimatum z wezwaniem, aby konstytucyę swą zmienią zgodnie z artykułem 44 traktatu berlińskiego, i z zagrożeniem, że jeżeli rząd rumuński zaważaniu temu zadość nie uczyni, zbierze się konferencya europejska w Carogrodzie, która unieważni arty-

kuł traktatu o niepodległości Rumunii i przywróci na tym krajem zwierzchnictwo Turcyi. Wiedeński telegram Tempsa, stwierdzając wiadomość gsburskiej gazety, dodaje, że mocarstwa przy propozycyę Austrii, wskutek czego posel atryacki w Bukareszcie, hr. Hoyos, oświadczył rządowi rumuńskiemu, że jeżeli tenże w myśl traktatu nie rozwiąże kwestyi żydowskiej, to mocarwa zażądają w nocie zbiorowej wykonania 4 artykułu traktatu berlińskiego. Według ogłoszenia, jakie otrzymała Politische Correp. z Bukaresztu, oświadczył rząd rumuński komisji rewizyjnej i w sekcjach, iż w kwestii prawno-politycznego stanowiska żydów przmie tylko taki projekt, który będzie odpowiadał traktatowi berlińskiemu, za inne zaś rozwiązańe kwestyi tej nie przyjmie na siebie odpowiedzialności. Mimo tego kategorycznego oświadczenia rządu zdecydowane być mają Izby rumuńskie uchwalić wniosek komisji rewizyjnej. Rozwiązanie kwestyi greckiej postąpiło nieco na przód; sultan mianował już delegatów tureckich do komisji międzynarodowej, której powierzono rozstrzygnięcie sporu granicznego pomiędzy Grecyą a Turcyą. — Kwestya egipska grozi nowymi zawiąskami. Sprawda się wczorajsza wiadomość, iż sultan nie myśli zrzec się praw swych zwierzchniczych nad Egiptem. Do Kölnische Ztg telegrafują z Carogrodu, że Porta zniosła nietylko firman z r. 1873, ale i wszystkie prawa, jakie o r. 1841 wydane zostały.

Wybory w Galicyi do Rady państwa, o których obszernie piszemy pod rubryką Ziemi polskiej, wypadły dla żywiołu polskiego bardzo pomyślnie. Partya świętojurska, nie zasilana tego tylko 3 przeprowadziła Rusinów, z których jeden — ks. Ozarkiewicz — może wstąpi do Koła polskiego. Kwestya świętojurska, która jeszcze przed sześciu laty tak była groźna dla Galicyi, dziś już złożona do grobu. Dawniej za ministeryum Bacha służyli świętojurcy za strażaka na Polaków a i w czasach, nie tak od nas odległych, niektórzy ministrowie austriacy popierali tę nieszczęsną politykę, teraz stanowcy w tej sprawie nastąpił zwrot. Rusini nigdy nie byli przez Polaków uciskani, jak to Słowo i świętojurscy posłowie w Sejmie i Radzie państwa często się skarżyli. Rusini przekonują się, że Polacy w Galicyi potrzeby i interesa ich z równą, jak swoje, popierać będą troskliwością, i że to jest jedynie korzystną dla nich polityką, w jednym stanąć z Polakami szeregu, a nie zwracać swych sympatyj ku Rosyi, która się

nimi tylko jako narzędziem dogodnym chce posługiwać.

„Wyznania“ księcia Bismarcka.

To co prasa półurzędowa już od dawna napomynała, co w dobrowolnie rządowej Nordd. Allg. Ztg. przybierało nieraz zbyt drastyczne formy, to wypowiedział ks. Bismarck jasno i bez ogródki na środowisku posiedzeniu parlamentu podczas obrad nad § 7 nowej taryfy celnej. Pierwszą część tej mowy nazwać można rzeczywicie rodzajem wyznania księcia kanclerza, który, zgromiwszy na wstępie liberałów, porównawszy ich negatywną opozycyę z podkopującym działaniem socyalistów i przykazawszy im, aby odtąd byli skromniejszmi, pamiętając o tém, że tylko jedną czwartą część parlamentu stanowią, wykazywał, jak się to stronnictwo stopniowo i w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim od niego usuwało tak, że się czuł samotnym i opuszczonym, jak pan Richter z Hagen prawił mu takie kazania i mowały w sejmie i parlamencie (der Reichskanzler wurde so abgekancelt), że się nawet do kolegi zaprzyjaźnionego stronnictwa tak odzywał nie godziło, — i opowiedział genezę zbliżenia się swego do stronnictwa liberalnego i sposób, w jaki powstał kulturkampf. Ważny ten ustęp z mowy ks. Bismarcka podajemy w dosłownym przekładzie:

Od czasu, jak jestem ministrem, nie należałem do żadnego z partyj, które miały być moim należać: objął prezydenturę pruskiego ministerstwa, wszyscy jeszcze pamiętają, do jakiej nieprzyjemnej odczucia wysokości podniosła się nienawieć przeciw mnie, a pod pewnym względem i przeciw tym wpływom, które mnie na tém stanowisku utrzymywały. Nie pozwoliłem się przez to wywieść w pole, anim też nigdy nie starał się za to zemścić — od początku mój karyery jedna tylko przyswiecała mi gwiazda przewodnia: jakeimi środkami i na jakiej drodze mógłbym doprowadzić Niemcy do jednoci, a po osiągnięciu tej jednoci, jakbym ją mógł umocnić, zwiększyć i tak zorganizować, aby z dobrej woli wszystkich czynników stale utrzymać się mogła. Do tych współdziałających czynników należał też rząd (die Regierungen) i uważam to dla Niemiec w porównaniu z innymi krajami o unitarycznej konstytucyi za wielką korzyść, że żywość dynastyczne i po za Prusami

I z bliska i z daleka.

XXXVIII.

Nie jeden z społecznym pamięta dotąd wyprawę księcia Joinville na wyspę św. Heleny, gdy wkrótce po rewolucyi lipcowej, syn ten panującego w Francyi domu, na okręcie La Belle Poule odwoził popioły cesarza Napoleona do zgotowanego w Inwalidach grobowca. Któż mógł przewidzieć, iż niebawem, po upływie półwiekowego zaledwie okresu, tą samą morską drogą popłyną zwłoki innego Napoleona, spadkobiercy idei i dynastyi napoleońskiej? Nie przeczuwał zaiste pierwszy założyciel wielkości tego domu, iż w niedalekiej przyszłości bratanek jego i dziedzic prawowity dobrowolnie się zaciągnie pod wrogię Albionu znaki i pod tym samym stopniem szerokości geograficznej, co wyspa św. Heleny, znajdzie śmierć na odludnych Afryki wybrzeżach. Nie przyniosła Anglia szczęścia trzem z kolei pokoleniom Bonapartych. Napoleon I umiera więzionym na wyspie kolonialnej, Napoleon III wygnanym przybywa do Chislehurst i wkrótce tamże dni swoje kończy, syn zaś jego, dorósłszy lat młodzieńczych, pod chorągiewkami angielskimi ginie. Biedny chłopiec nie wiedział, że swym tragicznym końcem przypomni nowym, ostatnim już może blaskiem gasnącą legendę Napoleońską. Zapomniano o hańbie sudańskiej wobec tego młodego życia, tak nagle na polu chwały przerwanego. Francya, która niestety dziś z wszystkiego się śmieje, pociesza się nieraz z poniesionej klęski jakimś dowcipnym słówkiem, tyle jednak zachowała dotąd rodzimiej szlachetności, iż jedno w niej przynajmniej zostało uczucie, uszanowanie dla człowieka, który zginął na polu walki.

Co właściwie spowodowało młodego cesarzewicza do chwycenia za broń w sprawie tak obojętnej, jak angielskie z Zulusami targi? Domyślać się godzi, że serdeczna skłonność do najmłodszej córki królowej Wiktorii, księżniczki Beatrycy, chęć pozyskania jej ręki na wzór średniowiecznych bohaterów, dobijających się walecznymi czynami serca swych bogdanek, przyczyniła się do tego postanowienia. Przemawia za tym domysłem i ten szczegół, że po otrzymaniu wiadomości o zgonie cesarzewicza, pierwsza księżniczka Beatryca, wyprzedzając matkę i rodzeństwo, pospieszyła do Chislehurst, aby z matką wspólnie ronić łzy i dzielić się z osieroconą cesarzową Eugenią. Nie ulega jednak wątpliwości, że i inne powody złożyły się dla zniwolenia młodego księcia do wzięcia udziału w tej dalekiej wyprawie. Ciężko mu wygnanie, bezczynność, krew wojownicza w żyłach grała, atmosfera intryg stronnicych, operujących się o Chislehurst, była mu wstrętną. Trzykrotnie już próbował pofolgować wojennej ochocie. Najprzód błagał cesarza austriackiego, aby mu pozwolił zdobyć w Bośni rycerskie ostrogi. Franciszek Józef odmówił serdecznym a rzewnym listem. Później, gdy w czasie ostatniej wojny wschodniej, flota angielska wpłynęła w Dardanele, młodzieniec na nowo zebrał u rządu zezwolenia na przyjęcie go w angielskie szeregi, ale daremnie. Nie zrażony tęp niepowodzeniem, narażał się na powtórna odmowę, gdy wybuchła wojna z Zulusami, aż dopiero, zmieciony wymownym listem cesarzewicza księżę Cambridge, wyrobił u Disraeliego żądane dotąd bezowocnie upoważnienie. Cesarzowa napróżno usiłowała zatrzymać przy sobie jedynaka. Ten jej się wyrwał, z tym dziwnym pospiechem, który zwykł towarzyszyć każdemu „wyjazdowi bez powrotu.“ Nieraz już to nam w życiu doświadczyć przyszło, że najkrótszmi bywają pożegnania,

które bezwiednie ostatnimi być mają. Przeznaczenie gna odjeżdżających naprzód, zreklamuj pilno im do śmierci, która na nich czeka.

Odbicie tego usposobienia znajdujemy w następującym liściku cesarzewicza do katolickiego proboszcza w Chislehurst:

„Szanowny Księżę Proboszczu!

„Dziękuję za list, który do mnie napisać raczyłeś, a który mi jest dowodem Twój dla mnie życzliwości. Nie chciałbym, abyś mógł przypuścić, że nagłość mego wyjazdu i staranie około szczegółów zataryły w mój pamięci obowiązki moje jako chrześcijanina. Stawię się jutro w czwartek o pół do ósmej godzinie, aby po raz ostatni przystąpić do Komunii św. w kaplicy Chislehurst, gdzie pragnę być pochowanym, jeśli mi umrzeć przyjdzie.

Przywiązany

Napoleon“.

Zauważano, iż tego dnia młody księżę dłużej, niż zwykle pozostał zatopiony w modlitwie, na klęczniku stojącym obok grobu ojca. Matka nie wyprawiła go bez katolickich znaków na piersiach.

Padając pod razami Zulusów, bohaterki młodzieńca miał na szyi szkaplerz, w którym ręce macierzyńskie zaszyły relikwie drzewa krzyża św., woskowy Agnus Dei, tudzież medalik Najświętszej Panny. Krwiożercze Zulusy, obdzierając z szat poległego, nie śmieli tknąć się świętości, które w ich mniemaniu fetyszem lub amuletem być musiały. Ów szkaplerz skrawiony powróci więc do rąk biednej matki, która go na piersiach syna przed kilkoma zaledwie tygodniami zawiesiła.

Z matką, a niegodnymi wyjątkami, cała Francya serdecznym współczuciem zabolala nad stratą cesarzewej Eugeni, która w dniu swego nieszczęścia raz jeszcze zapanowała nad sercami

Francuzów. Nie brakło wymownych głosów, aby się pokłonił majestatowi jej niedoli, oraz złożyć hołd rycerskiemu bohaterowi jej syna. Dotąd prasa nie przestaje się zajmować osobą młodzieńczego żołnierza, którego zwłoki spoczęły już obok zwłok ojca. Ludwik Veuillot, stały przeciwnik nowoczesnego cesarstwa, niegdyś ofiara rządów napoleońskich, znalazł w szlachetnym sercu swoim najszczytniejsze pogrobowe natchnienie. Oto w jaki sposób kończy wspaniały artykuł wstępny Univera o zgonie cesarzewicza:

„Pierwszej tedy uchwycił się sposobności, aby poskoczyć naprzeciw chwały czy śmierci. Śmierć od razu się znalazła; gotowym był na jej spotkanie. Napoleon mogą podobnych sobie pozwalać szaleństw. W obec Boga udać się one mogą, w obec ludzi są szczytne. W nich spoczywa ludzka tajemnica potęgi i doczesnych powodzeń. Kto Boga wezwie na świadka, a o wieczności pamięta, tego przyjmie sędzia nieśmiertelny, do którego się odwołał. Owóż dziecię to chciało służyć Bogu i Francyi.“

„Książę Ludwik Napoleon umarł wierny Bogu swemu, wierny obietnicom chrztu św., wierny swej chrześcijańskiej wierze. Francya chrześcijańska — a inni on znać nie chciał — wierną też będzie jego pamięci i modlić się nie przestanie za chrześcijańskiego syna Piusa IX, tak jak się modli za syna św. Ludwika. Ten będzie mógł zażądać od Anglików wydania zwłok młodzieńca, dla złożenia ich w grobowcu Inwalidów, obok walecznych żołnierzy, którzy ani Francyi, ani czei wojskowej zdradzić nie chcieli.“

Jeden tylko Veuillot podniósł myśl Inwalidów, co charakterystycznym jest objawem. Dziś, wedle życzenia przedśmiertnego, zwłoki cesarzewicza złożone zostaną w podziemiach kaplicy Chislehurst, które rozszerzyć wypadnie, aby w nich nową po-

mają jeszcze władzę i potęgę, którą do podwórka porządku liczyć koniecznie trzeba, i której, gdybyśmy wzięli jej unitarycznie potargać chcieli, żadną inną równie mocną siłą zastąpić nie możemy. Nie żądam, aby każdy miał to samo przekonanie, — nie chcę w ogóle nikogo namową przekonywać, — chcę tylko wykazać, jak ja przyszedłem do stanowiska, które obecnie do stronnictw naszych zajmuję.

Kiedyś wrócili w roku 1866 z wojny austriackiej, byłoby przecież dla mnie w stanowisku, jakie podówczas zajmowałem, bardzo łatwo powiedzieć: „teraz się Prusy zwiększyły — konstytucja nie jest na to obliczona — trzeba ją zmienić“ — i mógłbym najsmielszą i najdosadniejszą polityką reakcyjną przeprowadzić z tym skutkiem i urokiem, na jaki pozwalało pomyślne powodzenie z pod Królowego grodu. Wicie Panowie, że postąpiłem wprost przeciwnie, i że przez to właśnie najprzód odstąpiłem od siebie wielką część mych dawniejszych politycznych przyjaciół — i musiałem wiele ciężkich walk staczać, aby przeprowadzić contra dalszy rozwój konstytucyjnego systemu. Czym to uczynił z zamiłowania do konstytucjonalizmu? Nie chcąc uchodzić za lepszego, niż jestem, muszę temu stanowczo zaprzeczyć. Nie jestem przeciwnikiem konstytucyjnego systemu — przeciwnie uważam go za jedynie możebną formę rządu, — atoli gdybym był się przekonał, że absolutyzm w Prusach mógł się stać pożytecznym do przeprowadzenia dzieła jedności w Niemczech, byłbym bezwarunkowo radził przyjęcie absolutyzmu. Atoli po gruntownej rozprawie zdecydowałem się na to, że nam trzeba iść dalej na drodze prawa konstytucyjnego. Uprzejmość, jaką okazałem dla pojedynanych wówczas ze mną przeciwników i która stosownie do mej może błędnie uposażonej natury, po pojednaniu się może trochę zanadto była wylana, — stała się pierwszym powodem do późniejszego zerwania z konserwatywnym stronnictwem. Po tym powstał dla mnie faktycznie z stosunku kwestyi kościelnej do politycznej konflikt w sprawach kościelnych. Ta walka pozbawiła mnie naturalnej podpory konserwatywnego stronnictwa, na które byłbym mógł liczyć, a drogi, którymi musiałem pójść, aby dalej rozwijać konstytucyjną niemiecką, byłyby z pewnością poszły winnym kierunkiem, gdyby mnie stronnictwo konserwatywne wówczas nie było opuściło. Do tego dołączyła się ciężka walka, którą chwilowo rozplamienie (Hochglühen) tysiącletniego sporu między państwem a Kościołem, między Papieżem a cesarzem wywołało, — tego sporu, który w naszych dziejach od lat 1000 zawsze istniał. W tym konflikcie walczyłem z tą żywotnością (oj prawda!), która, jak się spodziewa, pozostanie mi aż do końca życia właściwą we wszystkich sprawach, w których według mego przekonania, chodzić będzie o dobro mej Ojczyzny i o prawa mego króla, — atoli, tutaj powiedzieć muszę: uważam w pewnych warunkach za rzecz mężstwa zetrzeć się w konflikcie — lecz nigdy nie uważam konfliktów za instytucyjną stałą, i jeżeli się nadarzają środki i drogi do złagodzenia ostrości przeciwności bez naruszenia zasad właściwej kwestyi spornej, jeżeli się wzajemnie poznać przy wspólnej pracy nad osiągnięciem wspólnego i wysokiego celu wzajemnie szanować można, — wtedy zaiste jako minister nie mam prawa takich dróg zamykać, i takich środków odpychać. Jeżeli po 1871 wskutek tych, odenmie niezależnych objawów — walki moccniej i ściślej popchnięty został do liberalnego stronnictwa, aniżeli to może dla ministra i dla kanclerza na dłuższy czas jest korzystnym (haltbar) — jeżeli mi zbliżył się do tego stronnictwa tak daleko, jak tylko było możebne, — to przez to nie mogłem żadną miarą pozbyć się stosunków z innymi sferami cesarstwa i ludności. Sądziłem i powiedziałem to

już przy obradach nad ustawą antysojalistyczną, że poczynając od prawego skrzydła będziemy mieć 3 batalionach, choćby każdy z osobna, maszerow. wspólnie walczyć. Te rachuby moje nie zściślić niestety — i stosunki — a nie moja wola łpokirowały, że ci panowie, którzy mię często i swym rodzaju, nie wykluczającym walki, popierała ci panowie w swych głównych i najpoważniejszych organach popadli względem mnie w gniew i tak się mnie wyrażali, że mnie to musiało zupełnie zdegustować i odstąpić. Zdarzało się to samo i w parlamencie, gdzie publicznie tak kanclerza rąbano, jak się na kolegi z przyjaznego stronnictwa rąbać nie godziła robili to jeszcze najwybitniejsi członkowie tego oboj. Wszelkie to są powody, które mnie względem do moich dawniejszych, — a jak się spodziewam i przyszedłem — towarzyszyów walki, prawdy w to samo usposobienie, jakie oni względem mnie wypowiedzieli: jesteśmy względem siebie zini i obojętni, jak gdybyśmy się nie znali (kühlis an das Herz hinan). Przecież rząd nie może być do poszczególnych frakcyjami, lecz musi iść własną drogą, którą uzna za stosowną; — pomoc stronnictw będzie mu potrzebna, ale władzy jednego stronnictwa nigdy się poddać nie może!

Oto najważniejszy ustęp z mowy s. Bismarcka, powiedziany tak zrecznie, z tą dyplomatyczną obrotnością, że pojedynczymi nie nawet dość trafnie przetłumaczyć nie można, i że się zdaje, jakoby kanclerz ostro cię, wymierzając na początku mowy, chciał w komu złagodzić, a odwracając się od liberałów, chciał jeszcze furtkę do późniejszej zgody zbliżyć. Ks. kanclerz powiada, że nie jest przyjacielem konstytucjonalizmu, — a jednak po r. 1853 poszedł jego torami i szedł z liberalizmem tak daleko, aż mu się Lasker, Richter i ich towarzysze z całym parlamentaryzmem do broni dali we znaki. Był przyjacielem konserwatystów i do znać cierpkiej nienawiści ze strony liberałów w początkach swjej przydydentury, a jednak odpechnął swych pierwotnych sprzymierzeńców tak samo, jak dzisiaj odpycha liberałów. Gdzie się sztućce słów doborom wytłumaczy nie zdoła, tam musi mu przyjść w pomoc jego „vielleich fehlerhaft angelegte Natur“ albo też „rozplamieniony spór“ między papieżem a cesarstwem, — wszystko naturalnie, co się stało, stało się bez jego winy, stało się dla tego, że go nie rozumiano, — i gdyby przed 13 laty konserwatyści a dzisiaj liberałi do jego życzeń zastosować się byli chcieli, wszystko inny wzdobył obrót! Mowa ta pokazuje raz jeszcze, że isiaż kanclerz jest ułityarystą w polityce, stosuje się do okoliczności, o zasady nie dba, bierze, co może, lub co mu dadzą.

Jest też w tej mowie podkreślony przez nas ustęp o kulturkampfe, przez który książe Bismarck glądziatko się przesunął, składającą na „tysiącletnią walkę“, na nadzwyczajne okoliczności, i tłumacząc zaciętość tej walki „żywością swego temperamentu.“ I pozorne i rzeczywiste powody, które wywołały zatarg ostatni, są nam aż nadto dobrze znane, nie będziemy też z ks. Bismarckiem wchodzić w sądy. Zwracamy tylko uwagę na to, iż ks. kanclerz staje zupełnie na podstawie listu następcy tronu do Ojca św., oświadczając, że, jeżeli się znajdą środki i drogi do załatwienia sporu bez zręczności się obustronnych zasad, żadnej przeszkody takiemu załatwieniu sprawy stawiać nie będzie i stawiać nie może jako minister i jako kanclerz. Ten ustęp mowy kanclerskiej głównie nas obchodzi, bo pozwala się spodziewać, iż walka kulturalna powoli się skończy, — choć nie pozwała żadną miarą odgadnąć, w jaki sposób i kiedy to nastąpi.

Postówie nasi w sejmie pruskim, — boć

Stan finansów Wyrtembergii, która od 1819 do 1871 r. była w tém szczęśliwym położeniu, że prawie zawsze dochody równały się jej rozchodom, zmienił się na gorsze od r. 1872, t. j. odkąd Wyrtembergia stała się państwem związkowym. Daniny matrykularne na ogólne potrzeby cesarstwa niemieckiego, wynoszące w przecięciu rocznie 6 milionów mrk., upadek handlu i przemysłu powiększały jej niedobór z każdym rokiem. Budżet na rok 1879 i 1880 wskazuje dochodu 52,754,478 mrk., deficyt zaś wynosić będzie 15,603,681 mrk. i 8 fen., na którego pokrycie trzeba było zaciągnąć pożyczkę w sumie 7 milionów marek.

W Badenii etat na rok 1878 i następny podaje dochody na 68,762,491 mrk., podczas kiedy kraj ten potrzebuje 75,078,034 mrk., będzie więc niedoboru 6,315,543 mrk. Deficyt ten podług prawdopodobnego obrachunku w r. 1880 wynosić będzie 8,900,000 mrk.

W. Ks. Heskiego rozchody równają się dochodom dla tego, że, w celu utrzymania równowagi w budżecie, używano na to nadzwyczajnych dochodów, na które obecnie liczyć nie można. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa deficyt wynosić będzie 17 milionów mrk. W takich smutnych barwach przedstawiają się stosunki budżetowe poszczególnych państw cesarstwa niemieckiego. Przypominamy, o czém już obszernie pisaliśmy, że etat dla państwa pruskiego na rok 1879 i 1880 ma mieć dochodu 711,500,758 m. i tyleż rozchodu i że przy tak wygórowanej cyfrze podatków na każdą głowę w przecięciu przypada rocznie 28 mrk. podatku.

KORESpondENCJE Kuryera Poznań.

Lwów, 9 lipca.

(Wybory z większych posiadłości. — Z Brodów. — Z Komyi. — Wybór Sochora. — Z Izby sądowej.)

Nim was dojdzie list niniejszy, będziecie już mieli doniesienie telegraficzne o wyniku wyborów, odbywających się dzisiaj z kuryi większych posiadłości. Wnioskując z dotychczas nadeszłych wiadomości o rezultacie głosowania, uważać należy jako zapewnione prawie w każdym okręgu zwycięstwo stronnictwa narodowo-konserwatywnego, i to tak dalece, że w Kole polskiem stronnictwo to rozporządzać będzie imponującą większością, gdyż tak zwanych postępów, których wybór z większych posiadłości prawdopodobnym jest, na palcach by policzyć można. Bardzo pocieszającą jest także i ta okoliczność, iż po większej części padają głosy na dawnych członków delegacyi. Nie jest to rzeczą przypadkową, lecz wiadac w tém głosowaniu na dotychczasowych delegatów tendencyą okazania, że uczciwie myślicca większość kraju widzi i chce też nadal widzieć w większości delegacyi rzetelny wyraz opinii swojej, i że przez wybór ponowny tych samych członków delegacyi chce mieć tę pewność, iż nie zbooczy ona z drogi, którą kroczyła dawniejsza delegacya. Wynik wyborów tych, jak zarówno i wyniki wyborów z miast i mniejszych posiadłości najlepszą też będą odpowiedzią dla tych krzykliwych dzienników tu-tejszych, które w inieniu rzekomo oburzonej opinii powszechnej tak godne i zawsze do okoliczności rozumnie zastosowane zachowanie się delegacyi naszej w Radzie państwa miały czoło bezustannie potępiać — jako antinarodowe! Otóż ona ciągle wyszydza delegacya za poniesione trudy około dobra kraju naszego będzie miała przynajmniej zadośćuczynienie w rezultacie wyborów obecných, którym to rezultatem właśnie owa opinia powszechna, na którą się nasi postę-

Parlament niemiecki otrzymał niedawno sprawozdanie o położeniu finansów poszczególnych państw wchodzących w skład cesarstwa niemieckiego. Przytaczamy kilka cyfr z różnych pozycji, które wymowniejsze są od wszelkich argumentacyi a stwierdzają jak najwyraźniej ten fakt, że deficyt w stopniowej progresyji się powiększa.

Bawarya podług przedłożeń finansowych na rok 1878 i 1879 miała dochodu 221,633,348 marek, z której to sumy 91,831,889 marek szło na administracyę i pensyę urzędników. Czysty więc dochód z podatków wynosił 129,801,459 m. Ale smna ta już w roku 1878 okazała się za małą i deficyt w skarbie królestwa bawarskiego wykazywał już wielką cyfrę, bo 12 i pół miliona marek. W roku 1879 deficyt wynosić będzie o wiele więcej, bo w każdym tym roku skarbowi bawarskiemu niedostawać będzie aż 25,536,185 marek. Przyczyną tego smutnego stanu finansowego w Bawaryi szukać trzeba głównie w tej okoliczności, że procenta od długu państwowego się zwiększyły, i że utrzymanie kolei żelaznych państwowych wielkich wymaga nakładów, gdyż koleje te mają o wiele więcej rozchodu, niż dochodu.

Królestwo saskie w dwuletnim peryodzie finansowym na rok 1878 i następny miało mieć dochodu 60,162,428 mrk., lecz prawdopodobnie deficyt w tych dwóch latach wynosić będzie przeszło 13 milionów mrk. Deficyt ten przypisać trzeba ogólnej stagnacyi handlowej, która także dała się we znaki i Saksonii. Lasy rządowe, różne kopalnie i huty a wreszcie koleje żelazne w ostatnich dwóch latach o wiele mniej-
sze płacić mogły podatki, niż w latach ubiegłych.

tęz dla niego osobiste przywiązanie, silniejsze od politycznych węzłów. Nie dziw przeto, że bliżsi domu cesarskiego przyjaciele szczerą przywdziali żalobę. Wśród najbardziej dotkniętych wymieniają znaną z serdecznych stosunków z Polską i Polakami panią Amadeuszową Thayer, która dzieckiem będąc, wraz z ojcem swoim generałem Bertrand, przebywała na wyspie św. Heleny. Zabrane tamże pamiątki z czcią religijną przechowywała, w myśli przekazania ich młodemu cesarskiemu księciu. Napoleon I niezmiernie kochał pięcioletnią córeczkę swego wiernego slugi, bawił się nią i pieścił, szukając osłody w ciężkich chwilach wygnania i wspominając nieraz własnego syna, rozłączonego z nim na zawsze. Pewnego dnia dziewczynka z pustoty przywdziała złotem haftowany mundur cesarza, którego poły wlokły się za nią po ziemi. Napatrzwszy się wesołych igraszek dzieciny, Napoleon rozkazał jej zabrać sobie jaskrawy mundur: „Idź, i proś matki, aby ci z niego wykroila spencerek.“ Jenerałowa Bertrand, ma się rozumieć, nie tknęła szacownej pamiątki, zostającej dziś wraz z wieli innymi skarbami w ręku pani Thayer. Ułożyła ona w swoim paryżkiem mieszkaniu osobny pokój, nihy muzeum św. Heleny, gdzie wśród mnóstwa przedmiotów niegdyś należących do cesarza podczas jego niewoli, znajduje się chusteczka batystowa z podpisem: „Chustka, którą mała Hortensya Bertrand ocierała ostatnie lzy cesarza.“

W pierwszą niedzielę po śmierci cesarzewicza, kapelan z Chislehurst, ks. Goddard, daremnie próbował kilku słowami polecić duszę zmarłego młodzieńca zgromadzoną. Lzy mu dokończyć nie dały. Znał on najlepiej to szlachetne dziecko, jemu też przypało w udziale krzepić nieszczęśliwą matkę, myśl jej wciąż ku Bogu zwracając. Zaiste tytuł dramatu wielkiego jej ziomka, największego

istotki, a wśród dzikiej tłuszczy nikt nie chciał, czy nie umiał strzedz zbyt rączego bohaterskiego młodziana i starczyło kilkunastu nagich barbarzyńców, by dziedzicowi chwały napoleońskiej zadać cios śmiertelny i obdarte, posiekane jego ciało porzucić martwem na pustkowiu afrykańskiem.

Z pośród wielu przytoczymy jeszcze jeden dowód, ile cesarz troszczył się zawsze o zdrowie jedynaka. Marszałek Canrobert opowiada, że gdy pewnego razu w Compiègne, zimową porą, jał uczyć cesarskie dziecko mustry, Napoleon III po kilka razy wychodził na dziedziniec i dotykał się rączką syna, aby się przekonać, czy nie zbyt zmarznięte, czy zdołają drobną utrzymać fuzyjkę. Młody cesarzewicz ubóstwiał ojca, po śmierci nie tylko żył jego wspomnieniem, ale nadto usiłował żyć się poniekąd w jego pamięć i przeszłość. Niczem go bardziej nie można było uradować, jak mówiąc mu, że przypomina cesarza. To życzenie posuwał aż do naśladownictwa, np. w sposobie chodzenia, powłócząc lekko nogami. Odziedziczone po matce błękitne, przejrzyste oczy, przemieniły się na mętne i przyćmione spojrznie ojcowskie. Wszystkich badał, pytał o szczegóły odnoszące się do przeszłości cesarza Napoleona III, a taką miał pod tym względem pamięć, iż po roku niewidzenia z którymś z dawnych wyższych urzędników drugiego cesarstwa, ciągnął dalej rozmowę niegdyś przerwaną: „Mówiłeś pan tedy, iż mój ojciec, itd...“

Charakteru żywego, pytał się wiele, na wzór ojca umiał wyborne słuchać, sam do zwierzeń nie skory. Koledzy z szkoły wojskowej w Woolwich świadczą, iż najlepszym był towarzyszem, pełnym uczynności i gotowym na wszelkie poświęcenia koleżeńskie. Dla dawnych znajomych wiele miał serdeczności, stronnicy Bonapartyzmu czuli

Deficyt w budżetach państw związkowych.

Deficyt w budżetach państw związkowych.

Parlament niemiecki otrzymał niedawno sprawozdanie o położeniu finansów poszczególnych państw wchodzących w skład cesarstwa niemieckiego. Przytaczamy kilka cyfr z różnych pozycji, które wymowniejsze są od wszelkich argumentacyi a stwierdzają jak najwyraźniej ten fakt, że deficyt w stopniowej progresyji się powiększa.

Bawarya podług przedłożeń finansowych na rok 1878 i 1879 miała dochodu 221,633,348 marek, z której to sumy 91,831,889 marek szło na administracyę i pensyę urzędników. Czysty więc dochód z podatków wynosił 129,801,459 m. Ale smna ta już w roku 1878 okazała się za małą i deficyt w skarbie królestwa bawarskiego wykazywał już wielką cyfrę, bo 12 i pół miliona marek. W roku 1879 deficyt wynosić będzie o wiele więcej, bo w każdym tym roku skarbowi bawarskiemu niedostawać będzie aż 25,536,185 marek. Przyczyną tego smutnego stanu finansowego w Bawaryi szukać trzeba głównie w tej okoliczności, że procenta od długu państwowego się zwiększyły, i że utrzymanie kolei żelaznych państwowych wielkich wymaga nakładów, gdyż koleje te mają o wiele więcej rozchodu, niż dochodu.

Królestwo saskie w dwuletnim peryodzie finansowym na rok 1878 i następny miało mieć dochodu 60,162,428 mrk., lecz prawdopodobnie deficyt w tych dwóch latach wynosić będzie przeszło 13 milionów mrk. Deficyt ten przypisać trzeba ogólnej stagnacyi handlowej, która także dała się we znaki i Saksonii. Lasy rządowe, różne kopalnie i huty a wreszcie koleje żelazne w ostatnich dwóch latach o wiele mniej-
sze płacić mogły podatki, niż w latach ubiegłych.

tęz dla niego osobiste przywiązanie, silniejsze od politycznych węzłów. Nie dziw przeto, że bliżsi domu cesarskiego przyjaciele szczerą przywdziali żalobę. Wśród najbardziej dotkniętych wymieniają znaną z serdecznych stosunków z Polską i Polakami panią Amadeuszową Thayer, która dzieckiem będąc, wraz z ojcem swoim generałem Bertrand, przebywała na wyspie św. Heleny. Zabrane tamże pamiątki z czcią religijną przechowywała, w myśli przekazania ich młodemu cesarskiemu księciu. Napoleon I niezmiernie kochał pięcioletnią córeczkę swego wiernego slugi, bawił się nią i pieścił, szukając osłody w ciężkich chwilach wygnania i wspominając nieraz własnego syna, rozłączonego z nim na zawsze. Pewnego dnia dziewczynka z pustoty przywdziała złotem haftowany mundur cesarza, którego poły wlokły się za nią po ziemi. Napatrzwszy się wesołych igraszek dzieciny, Napoleon rozkazał jej zabrać sobie jaskrawy mundur: „Idź, i proś matki, aby ci z niego wykroila spencerek.“ Jenerałowa Bertrand, ma się rozumieć, nie tknęła szacownej pamiątki, zostającej dziś wraz z wieli innymi skarbami w ręku pani Thayer. Ułożyła ona w swoim paryżkiem mieszkaniu osobny pokój, nihy muzeum św. Heleny, gdzie wśród mnóstwa przedmiotów niegdyś należących do cesarza podczas jego niewoli, znajduje się chusteczka batystowa z podpisem: „Chustka, którą mała Hortensya Bertrand ocierała ostatnie lzy cesarza.“

W pierwszą niedzielę po śmierci cesarzewicza, kapelan z Chislehurst, ks. Goddard, daremnie próbował kilku słowami polecić duszę zmarłego młodzieńca zgromadzoną. Lzy mu dokończyć nie dały. Znał on najlepiej to szlachetne dziecko, jemu też przypało w udziale krzepić nieszczęśliwą matkę, myśl jej wciąż ku Bogu zwracając. Zaiste tytuł dramatu wielkiego jej ziomka, największego

Stan finansów Wyrtembergii, która od 1819 do 1871 r. była w tém szczęśliwym położeniu, że prawie zawsze dochody równały się jej rozchodom, zmienił się na gorsze od r. 1872, t. j. odkąd Wyrtembergia stała się państwem związkowym. Daniny matrykularne na ogólne potrzeby cesarstwa niemieckiego, wynoszące w przecięciu rocznie 6 milionów mrk., upadek handlu i przemysłu powiększały jej niedobór z każdym rokiem. Budżet na rok 1879 i 1880 wskazuje dochodu 52,754,478 mrk., deficyt zaś wynosić będzie 15,603,681 mrk. i 8 fen., na którego pokrycie trzeba było zaciągnąć pożyczkę w sumie 7 milionów marek.

W Badenii etat na rok 1878 i następny podaje dochody na 68,762,491 mrk., podczas kiedy kraj ten potrzebuje 75,078,034 mrk., będzie więc niedoboru 6,315,543 mrk. Deficyt ten podług prawdopodobnego obrachunku w r. 1880 wynosić będzie 8,900,000 mrk.

W. Ks. Heskiego rozchody równają się dochodom dla tego, że, w celu utrzymania równowagi w budżecie, używano na to nadzwyczajnych dochodów, na które obecnie liczyć nie można. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa deficyt wynosić będzie 17 milionów mrk. W takich smutnych barwach przedstawiają się stosunki budżetowe poszczególnych państw cesarstwa niemieckiego. Przypominamy, o czém już obszernie pisaliśmy, że etat dla państwa pruskiego na rok 1879 i 1880 ma mieć dochodu 711,500,758 m. i tyleż rozchodu i że przy tak wygórowanej cyfrze podatków na każdą głowę w przecięciu przypada rocznie 28 mrk. podatku.

KORESpondENCJE Kuryera Poznań.

Lwów, 9 lipca.

(Wybory z większych posiadłości. — Z Brodów. — Z Komyi. — Wybór Sochora. — Z Izby sądowej.)

Nim was dojdzie list niniejszy, będziecie już mieli doniesienie telegraficzne o wyniku wyborów, odbywających się dzisiaj z kuryi większych posiadłości. Wnioskując z dotychczas nadeszłych wiadomości o rezultacie głosowania, uważać należy jako zapewnione prawie w każdym okręgu zwycięstwo stronnictwa narodowo-konserwatywnego, i to tak dalece, że w Kole polskiem stronnictwo to rozporządzać będzie imponującą większością, gdyż tak zwanych postępów, których wybór z większych posiadłości prawdopodobnym jest, na palcach by policzyć można. Bardzo pocieszającą jest także i ta okoliczność, iż po większej części padają głosy na dawnych członków delegacyi. Nie jest to rzeczą przypadkową, lecz wiadac w tém głosowaniu na dotychczasowych delegatów tendencyą okazania, że uczciwie myślicca większość kraju widzi i chce też nadal widzieć w większości delegacyi rzetelny wyraz opinii swojej, i że przez wybór ponowny tych samych członków delegacyi chce mieć tę pewność, iż nie zbooczy ona z drogi, którą kroczyła dawniejsza delegacya. Wynik wyborów tych, jak zarówno i wyniki wyborów z miast i mniejszych posiadłości najlepszą też będą odpowiedzią dla tych krzykliwych dzienników tu-tejszych, które w inieniu rzekomo oburzonej opinii powszechnej tak godne i zawsze do okoliczności rozumnie zastosowane zachowanie się delegacyi naszej w Radzie państwa miały czoło bezustannie potępiać — jako antinarodowe! Otóż ona ciągle wyszydza delegacya za poniesione trudy około dobra kraju naszego będzie miała przynajmniej zadośćuczynienie w rezultacie wyborów obecných, którym to rezultatem właśnie owa opinia powszechna, na którą się nasi postę-

poety katolickiej Hiszpanii, znajduje w życiu cesarzowej Eugeni dokładne zastosowanie, La vita e sueno, życie snem tylko, snem szczęście, snem wielkość, snem wszystko, co z czasem przemija.

Czy to biedne dziecko, zakłute przez barbarzyńskich murzynów, nie było wypłata za dawniej zaciągnięty dług krwawy? okupieniem winy ojca? narzędziem mówięj historycznej Nemezy? Zauważono bowiem, iż wiadomość o jego srogim końcu doszła rąk cesarzowej w dwunastą rocznicę śmierci opuszczonego w Meksyku nieszczęśliwego Maksymiliana.

Rzeczy można, iż los przeciwny sięgać nie przestaje przysposobionych dziedziców francuzkiego tronu. W przeciągu lat stu żaden nie sięgnął po zgotowane dlań berło. Syn Ludwika XVIgo zginął marnie w więzieniu, skatowany przez szewca Simona, któremu rewolucya królewskie powierzyła dziecie. Książę Berry, syn Karola X, zamordowany w teatrze, książę Orleański, syn Ludwika Filipa, poniesiony rozhukaniami kofimi, pada na bruk i w kilka godzin umiera. Obecnie zaś tragiczny zgon młodego cesarzewicza, uprzytomnia wszystkim pamięć księcia Reichstadt, syna pierwszego Napoleona. Nie czekano śmierci, aby pewne między nimi upatrywać zbliżenia. Na dniu 19 marca 1856 r., gdy cesarzowi Napoleonowi III przyszło odpowiadać na życzenia Ciąła Prawodawczego, wieszującego mu następcę, takie między innymi słowa, naznaczone nihy złowrogim przeczcuciem, znalazły się w jego przemowie:

„Wzruszony jestem do głębi objawami uczuć waszych, z powodu narodzenia syna, którego mi Opatrzność dać raczyła. Powitaliscie w nim miłą nadzieję ustalenia porządku rzeczy, w którym upatrujecie najpewniejszą rękojmję ogólnych dla kraju korzyści; atoli jednomyślne okrzyki radości,

powcy tak chętnie i tak często powoływali w wycieczkach swych przeciw delegacji, zadaje stanowczy kłam wszelkim zarzutom podnoszonym przeciw delegacji. I cieszyć nam się tylko z tego wypadu, bo wskutek takiego protestu całego kraju przeciw taktyce naszych liberałów spodziewać się należy, iż stronnictwo to umilknie raz przecież i że przyszła delegacja nie będzie się znajdowała w tak przykrych sytuacjach, jak dotychczasowa, która w walce z liberałami niemieckimi musiała równocześnie staczać bój i z domowym wrogiem.

O rezultacie wyborów z miast, już wam zresztą znanym, wypada mi donieść, iż prawdopodobnie przeciw wyborowi w Brodach wniesiony będzie protest, gdyż miały się tam dziać nielegalności, które wybór w każdym razie zakwestyonować, jeżeli nie unieważnić powinny. Ajenci p. Sochora rzucali pełnemi garściami pieniądze, a są świadkowie, którzy zapewnijają, że za głos jeden płacono po 100 zł. Rozrzucano prócz tego między wyborców setkami odezwe, obliczoną na zjednanie sobie głosów wyborców chrześcijańskich. W odezwie tej zapewniano, że p. Sochor, choć Niemiec, ale człowiek z wykształceniem fachowym więcej i lepiej się krajowi przysłuży niż jak lada jaki żydek brodzki. W odezwie zaś do żydów wystósowaną zapewniano przeciwnie, że p. Sochor jest jedyną osobistością, zdolną wyjednać dla gminy brodzkiej w Radzie państwa niesłychane korzyści itd., jednych słowem, drugiej obietnicą, a innych i tych pono było najwięcej kaptowano pieniędzmi, tak, że ostatecznie kandydat komitetu Gottlieb osiadł na łodzi, a komitet z tym jedynym żydem, który miał pewną szansę powodzenia, kompletne zrobił fiasko. Co do agitacji wyborczej w Kołomyi, gdzie przeszedł Schreiber, kandydat w ostatniej chwili postawiony przez komitet, to o szczegóły ciekawych, odnoszących się do tego wyboru a mianowicie do agitacji, prowadzonej na rzecz prokuratora Leżańskiego — doniosę wam w następnym liście. Chciałbym bowiem wrzód sprawdzić owe szczegóły, albowiem są one tak potworne, że mi się im wierzyć nie chce, i że takowych jako pogłoski podawać mi się nie godzi.

Od ostatniego mego sprawozdania z procesu banku miejskiego rozprawa postąpiła o tyle, że prawie wszystkich świadków już przesłuchano, że wskutek wyjaśnień danych przez tychże widział się prokurator zniewolonym odstąpić od skargi przeciw obżalowanemu Ertlowi, który też już, jak słyszę, odjechał do Wiednia. Zeznania świadków spowodowały dalej prokuratora do odstąpienia od oskarżenia przeciw Pisarczukowi w dotychczasowej rozciągłości, a ograniczenia tego oskarżenia tylko do zarzutu wprowadzania umyślnego Dyrekcyi w błąd przez Pisarczuka. Dziś i wczoraj odczytywano akta dotyczące tego procesu. Zajmie to jeszcze kilka dni czasu, potem nastąpią obrony, których publiczność wykuje z wielką ciekawością, gdyż przemawiają tutaj adwokaci znani z talentu oratorskiego. Rozprawa dzisiejsza trwała prawie do godziny 3 po południu, poczem przewodniczący odczytał na trzy dni, tak, że dalszy ciąg zacznie się dopiero na przyszły tydzień.

Kair, 1 lipca.

(P.) Izmail basza, wicekról egipski, nie był człowiekiem zwyczajnym. Gdyby był wychowany w Europie w dobrej szkole i na dobrych tradycjach, mógł być stać się znakomitym księciem. Umysł przedsiębiorczy, żelazna wola, dużo ambicji, wrodzone zdolności dawały materiał, którego można było wiele zrobić, ale brak wykształcenia, a nagłe powrodozenie w obec Turcji, i w obec Europy w czasie otwarcia kanału suezkiego prawie niepodległego stanowiska

óre zewsząd w około tój kolebki się podnoszą, e zdolne są oderwać myśli mojej od przypomnienia losów tych, którzy się rodzi i w tém miejscu, i w podobnych okolicznościach.

Jeżeli imię księcia Reichstadt zabrzmiało nad kolebką świeżo zgasłego cesarzewicza, nie dziw, po jego zgonie owa smutna postać wychyliła się ponownie z mgły przeszłości, aby stanąć obok morderowanego na krańcach Afryki krewniaka. Śli zaś ten ostatni doczekał się śmierci, której cesarze z jego rodu daremnie pod Waterloo odedaniem szukali, to ksiądz Reichstadt strawił w kwiecie wieku tęsknotą za krajem, za nieścigłą swego ojca wielkością. Przypomniano też rys, który dobrze maluje usposobienie więziącego na dworze wiedeńskim młodziana. Pełen oficer z poselstwa francuzkiego, pan de la Rue, szczerząc Wiedeń, spytał uprzejmie księcia, czy nie da mu jakich poleceń do Paryża. Ksiądz krzyknął młodzieńczo, i do kogóż? — „Kżę ja już w Paryżu nie znam nikogo — go — prócz kolumny na placu Vendôme.“ — „Jutrz, w chwili wyjazdu, pan de la Rue odezwał się do pośrednictwem hr. Dietrichsteina karteczkę do księcia Reichstadt nakreślona: „Skoro uczysz kolumnę, proszę złość u jęj stóp hold

Nie minęło kilka miesięcy, a syn Napoleona zajął w podziemiach Kapucynów wiedeńskich, i tój najwspanialszej dynastycznej nekropoli, opodal od jego trumny stanąć miała później ewangelizacja z Meksyku trumna Maksymiliana. Ostatnią dotąd tkliwa pamięć bratnia składałennie równianki świeżych fiołków, nie pomnąc kwiat i godło Bonapartystów. Ależ Sedan i Queretaro, a Zulusy przesadziły Juareza, i zaś Francya opuściła wówczas sprzymie-

zawróciły mu głowę. Mógł być ugruntować monarchią egipską, zachołało mu się odrodzić państwo Faraonów: ze zwykłym usposobieniem ludzi wschodnich, rano był jeszcze wasalem sułtana, w wieczór mu się wydawało, że cała Afryka do niego należeć powinna. Stąd wyprawy do Abisynii i jezior, które kosztowały miliony, a nie nie przyniosły, to początek zawiązków finansowych. Izmailowi się zdawało, że Egipt na wszystko wystarczy, a otoczenie jego europejskie szukało jedynie własnego zysku i popychało go do przedsięwzięć hazardowych. Fellach złupiony, zubożony, opuścił rolę, ziemia najurodzajniejsza leżała odłogiem, dochody corocznie zaczęły się zmniejszać, a jedne po drugich nowe pożyczki po sobie następowały. Wicekról czując się w kłopotcie, skrupułów sumienia nie rozumiał, chytrze zamysłał wywieść w pole wierzyteli, ogłaszając swą niewypłacalność. Ale za plecami wierzyteli stał rząd francuski i angielski i sprawy ich uznali za własną. Izmail sądził, nie znając dosyć położenia europejskiego, że Anglia z Francją nie pójdą ręką w rękę i że będzie mógł liczyć na niezgodę państw europejskich. To na jednę, to na drugą przechylał się stronę, raz czyniąc ustępstwo Anglii, to znowu szukając opieki Francji, a cichaczem starając się o poparcie Rosji. W ostatniej chwili udał się do Carogrodu, nie mogąc abdykować bez pozwolenia sułtana. Tabat basza, poseł nadzwyczajny, wiozący zawsze z listem worek złota, miał tę sprawę załatwić. Ale sułtan tym razem zezwolił — Izmail basza z dwoma synami wyjechał do Neapola.

Tefik basza, syn jego najstarszy, następca tronu, w trudnym bardzo znajduje się położeniu. Z jednej strony boi się ojca, który będzie czekał każdej sposobności, by wrócić do władzy i sekretnie zmógłby będzie trudności nowemu rządowi; z drugiej strony musi być uległym Anglii, już na dobre opanowanej Egiptem. Jest to człowiek bardzo miernych zdolności, bez charakteru, bez inicjatywy, nie lubiący europejczyków, przywiązany do islamu i ściśle wypełniający przepisy Koranu. W Londynie o tój wiadomości i życzone sobie takiego księcia, którego konsul angielski będzie doradczą, de facto pierwszym ministrem a ponieważ Ismail pragnął utrwalić dynastję, więc go straszono, że jeżeli dobrowolnie nie ustąpi, osadzą na tronie księcia Halima, najmłodszego syna Mehmed-Alego, a zawziętego nieprzyjaciela Khedywa. Halim jest człowiek głupi, ale bardzo odważny, żołnierz popularny między Beduinami, mogący odegrać rolę w razie zamieszek. Anglii nie tego potrzeba. Ona chce wywierać wpływ przeważny i powoli zamienić Egipt w prowincję angielską, — a do tego celu doskonale posłużył Tefik basza, młody, niedoświadczony, nieśmiały, nielubiący rządów i nie rozumiejący ich.

Nowe ministeryum składa się z ludzi nie nie znaczących, jest to po prostu komedia na wykazanie, że bez wpływu i kierunku angielskiego nie się udać nie może. Prezes gabinetu Szeryf jest człowiek uczciwy, ale bez żadnych zdolności, nie znający ani Europy, ani własnego kraju; jego koledzy nie odgrywali nigdy roli politycznej; jakbyż sobie umieli poradzić w wyjątkowo trudnym położeniu? Po pół roku, gdy drugi kupon nie zostanie zapłacony, natychmiast wnieśa się Anglia i Francya i znowu zarządzą administracją europejską. Kwestya egipska wchodzi w ten peryod, że należeć zacznie do ogólnej kwestyi wschodniej.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dowiadujemy się w tój chwili, że wybi-

rzeńca i odwrotem Bazaine'a zgotowała mu los srogi, toć niestety i towarzysze broni cesarskiego księcia odbiegli go sromotnie w niebezpieczeństwie, uciekając co koń wyskoczy na dwie mile angielskie, podczas gdy on sam ginął samotnie w głębokim jarze, gdzie go nazajutrz odnaleźiono.

Tragiczność przeznaczenia uderza tu, jak rozwiązanie Eschylowego dramatu. Rozbita niegdys o skałę św. Heleny tradycya napoleońska, ponownie się rozwiewa w krainie tych Zulusów, o których istnieniu do niedawna mało kto wiedział. Gwiazda cesarska na dobre zda się gasnąć a i stronnictwo Bonapartystów prawdopodobnie się rozprzęgnie wobec ogólnej niechęci dla obecnej głowy domu, księcia Napoleona. Najbliższy ten spadkobierca dynastycznych zakusów, najgorszej powszechnie zażywa sławy: wątpliwego meztwa, a niewątpliwie złych obyczajów i niewiary, kompromitował on zawsze stronnictwo swoje. Obok niego rysuje się smutna postać księżnej Klotyldy, córki domu sabaudzkiego, w której żyłach płynie krew polska, Franciszki Krasieńskiej. Nieszczęśliwa w pożyciu domowym, księżna Klotylda pędzi smutne i samotne życie wśród praktyk najrzowniejszej pobożności. Szuka pociechy u stóp krzyża, cierpi i modli się za swoich. Pewien nasz znajomy opowiadał nam, jak zaszedłszy raz w wędrowce po Szwajcaryi do wiejskiego nad jeziorem Genewskim kościółka, ujrzał przed ołtarzem klęczącą kobietę, która zdawała się być w łzawej zatopionej modlitwie. Nie było już wiernych w świątyni, organista po mszy się oddalił, gdy tedy nadszedł proboszcz miejscowy, a włożywszy komżę przystępował do ołtarza, aby klęczącą podać komunię św., nasz znajomy w braku ministranta sam zapalił świece, odmówił Confiteor i w dzwonek uderzył. Wychodzącemu z kościoła po chwili ka-

tniejsi obywatele Krakowa za inicjatywą p. Pawła Popiela wystąpi do Ojca św. adres, w którym Mu dziękują za mianowanie ks. prałata Dunajewskiego Biskupem Krakowskim. Ojciec św. w odpowiedzi na ten adres z wielkim uznaniem mówi o nowym Biskupie Krakowskim i w końcu udziela podpisanym na adresie i ich rodzinom błogosławieństwo apostolskie.

Mamy już wiadomości o ostatecznym rezultacie wyborów w Galicyi z większych posiadłości. Posłami obrano:

- 1) Z okręgu wyborczego krakowskiego Leona Chrzanińskiego.
- 2) Z okręgu wyb. wadowickiego Władysława Hallera.
- 3) Z okręgu wyborczego tarnowskiego Ewarda Dzwonkowskiego.
- 4) Z okręgu wyb. bocheńskiego Henryka bar. Konopkę.
- 5) Z okręgu wybor. nowosądeckiego Józefa Skarszewskiego.
- 6) Z okręgu wyborczego rzeszowskiego ks. Ruczkę.
- 7) Z okręgu wyb. przemyskiego Zygmunta Kozłowskiego.
- 8) Z okręgu wybor. lwowskiego Oswalda Bartmańskiego (byłego wiceprezydenta namiestnictwa).
- 9) Z okręgu wyborczego jaworowskiego Smarzewskiego.
- 10) Z okręgu wyb. żółkiewskiego dr. Juliana Czerkowskiego (dzielnego pogromcę tromtradacy lwowskiej).
- 11) Z okręgu wyb. tarnopolskiego Augusta hr. Starzeńskiego (zwolennika Hausnerizmu).
- 12) Z okręgu wyborczego samborskiego Luwika Skrzyńskiego (secesjonistę, który jednak wskutek uchwały Koła poselskiego we Lwowie uznał zasadę karności narodowej i złożył mandat do Rady państwa).
- 13) Z okręgu wyb. brzeżańskiego Alfonsa Czajkowskiego.
- 14) Z okręgu wyborczego stanisławowskiego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, (znanego literata i jednego z najzdolniejszych posłów młodszych).
- 15) Z okręgu wyborczego zaleszczyckiego Horodyskiego.
- 16) Z okręgu wyb. rohatyńskiego ks. Jerzego Czartoryskiego.
- 17) Z okręgu wyb. kołomyjskiego Mikołaja Krysztofiowicza.
- 18) Z okręgu wyborczego złoczewskiego Jaworskiego.
- 19) Z okręgu wyborczego sanockiego ks. Jerzego Czartoryskiego (obranego także w obwodzie rohatyńskim).
- 20) Z okręgu wyborczego stryjskiego Apolinarego Hoppena.

Galicya wysłała wogóle 63 posłów do Rady państwa: z tych 57 jest Polaków, 3 Rusinów (z których prawdopodobnie tylko 2 Świętojurewów), 2 Żydów t. j. rabin krakowski Schreiber (nie mówiący żargonem żydowskim) i Kallir, dalej 1 Niemiec Sochor, dyrektor kolei Karola Ludwika. Jeżeli ks. Ozarkiewicz, Rusin, wstąpi do Koła polskiego, będzie ono liczyło 58 członków.

Wybrani posłowie polscy z małym bardzo wyjątkami reprezentują zasady, jakich broniło przez 6 lat w Radzie państwa Koło polskie. Wybory też ostatnie najlepszym są dowodem, że agitacya dwóch gazet lwowskich w roku ubiegłym przeciw postępowaniu Koła polskiego była sztucznie wywołana i sztucznie podtrzymywana sposobami. Kraj cały w obecnych wyborach zatwierdził ten fakt, że zupełnie się zgadza z kierunkiem, reprezentowanym przez naszych posłów we Wiedniu.

plan za pobożną dziękował uczynność. — „Biedna ta pani! musi być bardzo nieszczęśliwą!“ ozwał się nasz znajomy, uderzony wyplakanem oczyma i bólem rozlanym na obliczu czarnoprzybranej kobiety. — „Zaista, jest ona nieszczęśliwą! odrzekł proboszcz, codziennie tu przychodzi wymodlić się i wyplakać u stóp ołtarzy Pańskich! Jest to księżna Klotylda.“

Postępując tą cierniami zasną drogą, małżonka księcia Napoleona naśladuje cnoty święto-bliwej prababki swojej, o której beatyfikacyi kilkakrotnie już wspomniano. W tym domu sabaudzkim, za którego przyczyną tyle dotkliwych ciosów spadać nie przestaje na Kościół Boży i Namiestnika Chrystusowego, nie brakło nigdy ani świętych, ani pokutników. Ztąd ciągła przemienność dobrego i złego, powodów kary lub błogosławieństwa. Wiesz żalobna o zgonie księcia Ludwika Napoleona znalazła księżną Klotyldę pod Turynem, w chwili, gdy się miała udać do słynnego miejsca pielgrzymki della Madonna consolata. Aczkolwiek do żywego poruszona, nie zaniechała pobożnego zamiaru, owszem pospieszyła do stóp Matki Bolesnej, aby tam modlić się za duszę bratanka, za matkę jego biedną, prosząc mianowicie Boga, aby tyle i tak strasznych ostrzeżeń nie przeminęło bezskutecznie dla dusz jęj bliskich a obłąkanych.

Starożytni mawiali, że ulubieńcem jest Bogów, kto w kwiecie wieku gaśnie, a starzec w Dziadach

Jedynę lecz największą śmie żąda nagrody, błagając Boga, aby

Błogosławił wnukowi, niechaj umrze młody!

Błogosławieństwo to uszczęlił w całej pełni książę Ludwik Napoleon. Kto wie, ażali żyjąc dłużej nie byłby jedynie zwiększył pocztu nieszczęśli-

NIEMCY.

* Berlin, 11 lipca. Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie o rugach wyborczych, przy których przemawiali posłowie nasi pp. Czarlinski i Magdziński, dodajemy, że chodziło o wybory z okręgów Grudziądz — Brodnica (wybrany Bieler przeciw Rybińskiemu), i z Swiecia (wybrany Gordon przeciw Parczewskiemu). Komisya wniosła w obydwóch przypadkach o uznanie wyborów tych ważnymi. Mimo przekonywujących wywodów naszych posłów, Izba uznała rzeczywiście oba wybory za ważne. Donosiliśmy wczoraj pokrótce pod Przeglądem, że jeneralna dyskusya nad trzecim czytaniem taryfy trwała stósunkowo nie długo; pp. Volk i Hölder oświadczyli, że mimo § 7 głosować będą za ustawą, a deput. Behr-Schmoldow zapowiedział w imieniu kilku konserwatywnych wolno-handlarzy i p. Treitschkego, że mimo cel ochronnych głosy swe odda na rzecz ustawy. W kołach liberalnych to przyłączenie się do powyższego oświadczenia mają p. Treitschke bardzo za złe i uważają jako faktyczne wystąpienie z frakcyi. O wycieczkach dep. Häula przeciwko centrum już wspomnieliśmy wczoraj; odpowiedział mu w świetnej mowie Schorlemer-Alst. Po przemówieniu badeńskiego posła p. Kiefer, który z wielką namiętnością występował przeciwko taryfie, ks. kanclerzowi i ultramontanom, dyskusya zamknięta.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przyjęto naprzód definitywnie w trzecim czytaniu nowelę ordynacyi przemysłowej; jako też projekt do ustawy, proponujący uwolnienie od cła spirytusu używanego w przemysle. W drugim czytaniu przyjęto projekt do ustawy, zakazującej dłużnikowi wszelkich czynności prawnych po za konkursem, wedle przedłożenia komisji, na które w imieniu rady związkowej zgodził się również pełnomocnik związku, sekretarz stanu, dr. Friedberg. — Następnie przystąpiono do trzecich obrad nad taryfą celną. Przy pozycyi „bawełna“ wnosi deputowany Reichensperger z Crefeld w interesie fabryk półjedwabiu i aksamitu położonych z tamtej strony Renu jeszcze raz o zmniejszenie cła od delikatniejszej przędzy. Prezydent urzędu kanclerskiego Hofmann oświadczył, że rada związkowa na wczorajszym posiedzeniu zbadała gruntownie uchwały parlamentu, powzięte przy drugim czytaniu, i że się na nie we wszystkich ważniejszych punktach zgodziła. Za wnioskiem deputowanego Reichenspergera przemawiał Sonnemann, wywodząc, że wniosek ten uwzględnić w równy sposób wszystkie interesy; mimo to projekt Reichenspergera nie przyjęto. Przy pozycyi „ołów“ postanowiła Izba nałożyć także cło 3 marek na druki stósownie do uchwały, powziętej w drugim czytaniu, która postanawia, że od walcowanego ołowiu wynosić ma cło 3 m. Wniosek dep. Büchnera, aby cło od kalcynowanej soli zrezygnować z 2,50 na 1,50 m. odrzucono. Przeciwno wnioskowi deputowanych pp. Stumm, Melbeck i v. Schalscha, proponującemu podwyższenie cła od delikatnych towarów żelaznych z 6 na 10 resp. 15 m. za kil. wystąpił w obronie konsumentów, którzy należą po większej części do niższego stanu rzemieślniczy i różniczego, z wielką stanowczością dep. Richter (z Hagen); mimo to wniosek, za którym przemawiali Melbeck i Stumm, przyjęto 178 głosami przeciw 160.

Dep. baron Ow wniósł o cło 1 m. na len, wniosek ten przeszedł 153 głosami przeciwko 152. Zwyższa dyskusya wywołał wniosek dep. Mirbacha, proponujący podwyższenie cła od zboża z 50 fen. na 1 m. za 100 kil. Dep. Kleist-Retzow oświadczył, że różnicstwo przy uprawie zboża w dzisiejszych stósunkach w żaden sposób utrzymać się nie może. Tylko rzeczywiste cło ochronne zdolne jest zachować je w obecnym stanie. Gdyby się

wych pretendentów, gnuśniejących marnie, lub ginących w daremnych usiłowaniach ku odzyskaniu utraconej korony. Dziś zaś nad jego młodą a przedwczesną mogiłą orzeł Napoleoński raz jeszcze swe skrzydła rozwinął, aby dawną chwałę, która zaszła na wyspie św. Heleny, osłonić cichy młodzieńca grobowiec.

U nas ten zgon przedwczesny osobne wywołał współczucie. Mimo dawnych i świeżych krzywd naszych, mimo złudnych nadziei, dla których szafowaliśmy krwią polską za czasów pierwszego cesarstwa, nie skąpiąc jęj i w 1863 r., skoro z Paryża nadeszło owo niesumienne a złowrogie: Durez! Durez! mimo tego powtarzamy, legenda napoleońska osobny dla wielu z nas zachowała urok, może właśnie z powodu owęj krwi wspólnie na polach zwycięstw Francji rozlanęj niegdys, kiedy w ślad za orłami Napoleona zajaśniały na błoniach i pagórkach Litwy nowe stada

jakby gilów, siewek

I szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek.

Jakby przypomnieniem tych wiernych pierwszemu z Napoleonów polskich ułanów, którzy zdobywali wawóz Samosierry, a pod Arcis-sur-Aube życie cesarza ocalili, trup młodego potomka i przedstawiciela dynastji, odnaleziony w jarze Zululandu, odniesiony został do angielskiego obozu na noszach doraźnie ułożonych z lanc 17 pułku angielskich ułanów, o chorągiewkach czerwono-białych. Na czapkach tego pułku lśni trupia główka, a pod nią stara błyszcząca dewiza: Or glory, albo chwala!

I śmierć i chwala stały się młodzieńca udziałem.

pod kierownictwem członków berlińskiego magistratu i reprezentantów miejskich miała rzeczywiście zawiązać liga przeciwko domowi od zboża, jak to zapowiadano, miałyby to tylko te skutki, że wszyscy reprezentanci rolnictwa jeszcze silniej się sprzymierzyli dla obrony swych interesów, aby wystąpić przeciwko agitacyom magistratów. Dep. Richter wystąpił jak najstanowczyj i bardzo ostro przeciwko wnioskowi Mirbacha. Wykazywał, że wszyscy, którzy wniosek ten podpisali, należą do stanu wielkich właścicieli ziemskich, że już więc ze względu na to, iż osobiście w sprawie tej są interesowani, wstrzymać się powinni od udziału w obradach nad tym przedmiotem. W chwili, gdy mieszkańcy Górnej Śląska zwracają się do miast śląskich z prośbą o pomoc przeciwko grożącemu głodowi, wiecej posiadziciele górnośląskie uważają za stosowne żądać podwojenia cła od zboża i podwyższenia ceny żywności dla miast niezbędnej. Dep. Forckenbeck staje w obronie zaczepionego przez Kleist-Retzowa sejmiku miast. Magistrat berliński zwołał ten sejmik na żądanie miast wschodnich prowincji: Kłajpedy, Elbląga, Królewca i innych, którym nowa polityka ekonomiczna wielkiem grozi niebezpieczeństwem, a z któremi stolica Niemiec od dawna jak najściślej była związana. Temu wezwaniu uczynić zadość miał magistrat berliński nie tylko prawo, ale nawet obowiązek, bo wobec cel ochronnych chodziło o najżywniejsze interesa obywateli. Dep. Karjoff przeciwstawił tym argumentom nędzne położenie, w jakim się znajduje rolnictwo, wskazane na liche grunta, — dep. Bamberger ostrzegł następnie jeszcze raz przed skutkami polityki ekonomicznej, której najwybitniejszym wyrazem są przedłożone właśnie cła od zboża. W końcu przyjęto wniosek Mirbacha 186 głosami przeciwko 160; dalsze obrady odroczone do godz. 7 i pół.

Na wieczornem posiedzeniu przyjęto num. 10 (szkło), 11 (włosy), 12 (skóry), podług uchwał powyższych w drugim czytaniu. Przy nr. 13 (drzewo) uchwalono na wniosek Galena nieznaczna podwyżkę. Nr. 14—18 włącznie przyjęto bez zmiany, tak samo po dłuższej dyskusji 19, 20 i 21. Nr. 22 (len) przyjęto podług uchwały zapadłej w drugim czytaniu, mimo wniosku Windhorsta, aby ustanowienie cła od lnu odroczone do lipca r. 1880. Przy nr. 25 (towary materyalne) przyjęto wniosek Wolfsona, aby poświetowane mięso dla okręgów granicznych wolne było od cła. Przy nr. 26c 2 przyjęto wniosek Wittego, nakładający na stearynę itd. cło 8 m. Następnie odroczone posiedzenie do jutra 10 godz.

Dzisiejsze dzienniki donoszą, że admirał Stosch nie jest zadowolony z wyroku wydanego przez drugi sąd wojenny w sprawie „wielkiego Kurfürsta“, który od kilku dni przedłożony został królewskiemu wydziałowi wojennemu; jako powód tego niezadowolenia podają, że wbrew oskarżeniu szefa admiralicyi uwolniono znowu jednego z tych, których pismo oskarżające głównie o spowodowanie nieszczęścia obwinia. Wnoszą stąd, że prawdopodobnie drugi wyrok zostanie skasowany, a król złoży trzeci sąd wojenny. Za prawdziwość tych wieści ręczyć nie można.

ROSYA.

* Kradzież półtora miliona rubli z kasy gubernialnej Chersonskiej, o czém już pisaliśmy, podług najnowszych doniesień popełnioną była za wpływem socyalistów. Złodziejka, która przybrała nazwisko Maryi Nikitinowej, a miała być wdową po lekarzu, nazywa się Helena Rossikowa z domu Witten. Ojciec jej, który był wysokim urzędnikiem administracyjnym w Odessie, wiódł życie tak hulaszce, że mimo wielkich dochodów po śmierci zostawił wiele długów. Dwie córki jego, nie mając środków do utrzymania, założyły za zezwoleniem rządowem w Odessie ogródek Fröblowski. Szkoła ta rok tylko istniała, bo obie siostry zaczęły się oddawać życiu niemoralnemu. Młodsza Marya bardzo nisko upadła i wreszcie została „cywilną żoną“ znanego socyalisty Kowalskiego. Kowalski przed dwoma laty za zbrojny opór policyi został rozstrzelany, Marya zaś Witten zasłano na Sybir.

Starsza siostra Helena, mając wiele pieniędzy, których jej dostarczyli socyalisci, udaje się do Chersonu, gdzie zakłada dla panien wyższych stanów pensyę. Kilka lat tak starannie dawała im wychowanie, że panny, opuszczając pensyonat, pozbyły się już całkiem wszelkich zasad chrześcijańskich, a nawet uczucia wstydu.

W mieście Irkucku wybuchł znowu na dniu 6 b. m. pożar, który zniszczył pięć cerkwi, kościół katolicki i ewangelicki, a częściowo sobor i synagogę żydowską, bardzo wiele gmachów rządowych i połowę domów prywatnych. Pożar jeszcze nie stłumiony. Pożar spalił także sto domów włościańskich w Sekorianach.

Zakaz noszenia przy sobie broni palnej jest tak surowy, że nawet oficerowie z niego nie są wyjęci. Niedawno porucznik 60 zamojskiego pułku piechoty Szwałkowski za noszenie przy sobie rewolweru skazany został na 50 rubli kary.

FRANCYA.

* Paryż, 10 lipca. Projekt do ustawy, dotyczącej przeniesienia Izby do Wersalu do Paryża, przyjęty w Izbie deputowanych, przeszedł do senatu, a zmieniony także w kilku punktach, powrócił do komisji Izby deputowanych, która skończyła wczoraj swe obrady, konferowała z ministrem wojny i w dniu dzisiejszym rezultat swych obrad przedłożyła Izbie deputowanych. Poseł Floquet, sprawozdawca komisji, zażądał,

aby przyjęto projekt do ustawy w brzmieniu, jakie mu nadał senat, z wyjątkiem artykułu 5, który marszałkom Izby odejmuje prawo żądania wprost siły zbrojnej na obronę ciał prawodawczych. Obrady w plenum odroczone do soboty, aby w tym czasie mógł się porozumieć ze senatem.

Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęto jeneralne rozprawy nad budżetem, przyczem Alain Targé w imieniu radykałów zażądał niższenia podatków i redukcji 5 prc. renty. Minister oświadczył, że sprawy te zostawić trzeba inicjatywie rządu i zapowiedział, że się na projekt szczegółowy godzić w tej chwili nie może. Równocześnie zawiadomił pan L. Say Izbę, że przewidywa dochodów skarbu na miesiąc czerwiec wynosi 17 milionów.

Wracając do artykułu 5 ustawy o przeniesieniu Izby, dodać winniśmy, że jenerał Grassley żadną miarą na to się zgodzić nie chce, aby marszałkowie Izby mieli mieć prawo przyzywania pomocy siły zbrojnej z pominięciem ministra wojny, — i punkt ten może doprowadzić do nieporozumienia. Artyk. 5 według redakcji komisji brzmi:

Marszałkowie senatu i Izby dep. mają polecenie czuwać nad zewnętrznem i wewnętrznem bezpieczeństwem obu Izb. W tym celu mają prawo rekwirować siłę zbrojną i wszystkie te organa, których współdziałanie koniecznem im się wydaje. Rekwizycye mogą być wydane wprost do wszystkich komendantów i urzędników, którzy pod karą zagrożoną w ustawach natychmiast winni posłuszeństwo; każdy marszałek może prawo swe przelać na kwestorów albo jednego z pośród nich.

Organem „półrządowym“ księcia Hieronima Napoleona jest Estafette, która zamieściła wczoraj ciekawy artykuł p. Détrouat, wymierzony przeciw Pawłowi Cassagnac. Artykuł żąda zaufania do księcia Hieronima i pragnie dowiedzieć, że domagać się w tej chwili programu politycznego od księcia jest rzeczą nierozsądną; zwłaszcza, że i republika nie postawiła jeszcze programu! Dopiero, kiedy się rzeczpospolita w swych przedstawicielach, Grévyim i Gambecie, skompromituje, kiedy po stronie jej staną tylko gwałtownicy, — wtedy wystąpi książę z programem, teraz musi milczeć. A więc książe Hieronim nie zna programu rzeczywistej a nie wahał się czasu swego przyłączyć do odezwy osławionych 363 — i z nimi razem głosować? — Pays drukuje list Roberta Mitschel, bonapartysty, który się oświadcza za księciem Hieronimem Napoleonem, jako głową rodziny Napoleonów, a zatem też jako za głową stronnictwa bonapartystów. Paweł Cassagnac dodaje do tego uwagę, że książe Hieronim musi wrzód dać rękojmie, gdyż takiego cesarstwa, jakie książę H. dotychczas reprezentował, żadną miarą życzyć sobie nie można. Estafette dodaje, że ks. H. przed Cassagnaciem kapitulować nie myśli — i otoczy się płaszczem milczenia — do czasu.

Rozprawy z dnia 9 bm. nad projektem szkólnym p. Ferry:

Granter Cassagnac, ojciec, broni projektu p. Baudry d'Asson, „Jakżeż można walczyć przeciw Jezuitom dekretami i cytatami z przeszłych wieków? Toć oni dzisiaj nauczają podług programu przepisanego przez państwo, uczniowie ich zdają egzamina przed rządowymi komisarzami, — państwo każdej chwili może nad ich zakładami wykonywać nadzór — i czyż w takich warunkach nauka Jezuitów może się stać szkodliwą? Dziwne się dzisiaj rzeczy dzieją! Jezuitci bronią się zasadami rewolucyj z r. 1789 — a republikanie opierają się na dekretach Ludwika XIV i XV, oraz Karóla X; wypędzanie Jezuitów ze szkoły a pozwalanie im działać w gronie rodzin, gdzie jeszcze, waszém zdaniem przynajmniej, niebezpieczniejszymi stałyby się mogli! Bardzo to trudno pisać historiją tak, iżby się wszystkim podobać miała. I tak np. pewien znakomity historyk pisał historiją nowszych czasów, — i w wydaniu z r. 1866 nie wspominał o bitwie pod Waterloo, — w wydaniu z r. 1878 opisuje już tę bitwę ze wszystkimi szczegółami. W wydaniu z czasów cesarstwa wyładowanie Ludwika Napoleona w Boulogne przedstawione jest jako rzecz arcymądra, — w wydaniu z r. 1878 jako — zbrodnia. Dekreta cytowane przez p. Bert opierają się na dziełach, pisanych przez protestantów i jansenistów; dekret z r. 1762 jest śmieszny i postawić go chyba można na równi z dekretem z r. 1745, dotyczącym środków ostrożności, jakich przestrzegać należy przy dojeniu królów! Ja wam mogę zacytować książkę p. t. „L'habitude et l'instinct“, dzieło czysto darwinistowskie, pełne ślizkich aluzji (cf. str. 129 i 175), które wy rozdajecie jako rządowe nagrody dla dziewcząt! A jak dowodził swych inwektyw na Jezuitów Paweł Bert? Oto przekreślał całe ustępy i fałszywie tłumaczył, konfundował prenisy z dowodami itd. Projekt p. Ferry nie jest prawem szkólnem, lecz jest prawem politycznem — ja głosować będę przeciw niemu!“ Po deputowanym Marque, republikanie, przemawiał radykał Ludwik Blanc i oświadczył, że jego koledzy będą głosowali za prawem. „Skoro Kościół nie będzie miał przywilejów, gdy nie będzie od państwa brał pieniędzy i pensji, gdy księża pójdą pod karabin, gdy ksiądz nie będzie już mógł za pieniądze państwa toczyć z państwem walki — wtenczas będziemy mogli dać wolność w s z y s t k i m, ale dzisiaj dać jej nie możemy“ — tak skończył L. Blanc i zyskał „bravo!“ na lewicy, Deputowany prawy Gaslonde nazwał ustawę pana Ferry „ustawą podejrzanych“ (lois des suspects) — poczem zamknięto dyskusyę i przyjęto artykuły 7, 8, 9 i 10. Art. 8 opiewa, że prywatne zakłady naukowe, stowarzyszenia założone w celach naukowych tylko przez ustawę rządową uznane być mogą; art. 9 zawiera kary na zastępienie artykułów powyższych, — a 10 znosi wszystkie dawniejsze prawa, dekreta, ordonanse

i t. d. Całą ustawę przyjęto wreszcie 362 contra 159 gł. Projekt złożono już w senacie, gdzie Ferry po dyskusji jenerałnej zażąda uznania sprawy za nagłą. W Izbie deputowanych trwały obrady 3 1/2 tygodnia.

Figaro zapytuje, czy rządowi jest wiadomem, że od 2 lat wysłał ks. Bismarck do wszystkich fabrycznych miast Francji swych agentów, którzy mają polecenie studyować na miejscu fabrykaty francuskie i sposób ich wyrobu? Gabinet francuski wie pewnie o tém dobrze, — i sam nasładuje ks. Bismarcka. — Krewi cesarzowej Eugenii, książe Alba jej szwagier, księstwo Huescar, margrabia de Casafuerte i margrabia Caro Alvarez de Toledo wyjechali do Londynu.

— 11 lipca. Prezydent komisji budżetowej, Brison, oświadczył w Izbie deputowanych, że celem komisji jest uwolnić powoli obywateli od nadzwyczajnych ciężarów, datujących się z czasów wojny. Minister finansów powiedział, że jedynie co do sposobu repartycji nie jest zgodny z komisją, że użyje wszelkich sposobów ulżenia ciężarów, które są możebne bez naruszenia równowagi budżetu. Izba uchwaliła 2 artykuły budżetowe, dotyczące zwolnienia opłaty od patentów. — W senacie zaczął Bocher ostro projekty ministra robót publicznych, dotyczące nowych kolei żelaznych, nazwał je chimerycznymi i niebezpiecznymi dla finansów państwa. Minister odpowiedział: cesarstwo wydawało od r. 1855—1865 rocznie 400 milionów na koleje, republika muze w tym samym okresie wydawała rocznie po 350 milionów, a spodziewać się należy, że dobrobyt powszechny tak samo się wzmacniać będzie, jak za czasów cesarstwa.

Wielkopolanin Feliks Łojko. Na stoletnią rocznicę śmierci.

Zo współczesnych i dawnych źródeł

opisał
Władysław Burtynikas.

(Ciąg dalszy. — Patrz nr. 141.)

Po skończonym obiedzie, przesłaliśmy do sali ambasadorów na kawę — wprowadzający zapytał mię w końcu o godzinę, na którą żądać będę powozów dla powrotu do Paryża, dokąd zostałem odwieziony tym samym poządkiem, w jakim przybyłem. Wprowadzający i sekretarz odprowadzili mię do mego apartamentu, ja odprowadziłem ich do połowy schodów, moi ludzie zaś do drzwiczek karety.

Ministrowie pełnomocni przy dworze francuskim nie zwykli odbywać wjazdu do Wersalu i nie miewają audyencyi publicznych, postwoje zaś nadzwyczajni, podlegający temu ceremoniałowi, żądają niekiedy uwolnienia ich od posłuchań, na co otrzymują zezwolenie, zwłaszcza, kiedy poseł nadzwyczajny, na którego miejsce przybył drugi tegoż samego narodu, już ten wjazd uskutečnił. Bywają żądane takowe uwolnienia pod pozorem zachodu i trudów tak dla ministrów, jak i dla dworu, ale w istocie dla unikania wydatków, nie odłączonych od podobnych wjazdów, mianowicie na pojazdy i liberyę.

Dziś znajduje się przy dworze francuskim dwóch posłów nadzwyczajnych, to jest Dani i Bawaryi, inni ministrowie drugiego stopnia są albo ministrami pełnomocnikami, lub też tylko ministrami, żadnego zaś rezydenta nie ma.

Postwoje nadzwyczajni przy dworze francuskim mają pierwszeństwo przed ministrami pełnomocnymi. Wtorki są dniami, w których ministrowie zagraniczni udają się do Wersalu dla towarzyszenia królowi i jego familii, oraz dla narad z ministrem spraw zagranicznych. Udają się wszyscy do apartamentów tego ministra i tam każdy oczekuje swęj kolei do wnijscia do jego gabinetu, a to stósownie, jak który z nich przybył. Lecz jest jeszcze pewien rodzaj stopniowania pomiędzy ministrami, i tak np. ambasadorowie przybywający zachowują pomiędzy sobą pierwszeństwo według tego, jak przybyli, tak dalece, że nawet ambasadora cesarskiego wprowadzają do gabinetu według kolei przybycia. Po ambasadorach wprowadzani są posłowie nadzwyczajni i zachowują pomiędzy sobą taki sam porządek, a po tych ostatnich przychodzi kolej ministrów pełnomocnych i innych ministrów bez wydziału.

Ambasador, chociaż wszedł do przedpokoju w chwili, kiedy ministrowie drugiego stopnia już zaczęli do niego wchodzić, wchodzi zaraz do gabinetu, skoro minister drugiego stopnia, mający tamże posłuchanie, z niego wyszedł.

Posel nadzw. postępuje takimże samym porządkiem względem ministrów pełnomocnych. Czy minister ma co do powiedzenia lub nie, obowiązany jest wejść do gabinetu, aby nie zauważono, który z nich miał konferencyę, a który nie, — przy wyjściu zaś z konferencyi, którą Francuzi nazywają posłuchaniem, minister spraw zagranicznych zaprasza kolegów swoich na obiad do siebie, na którym wspólnie wszyscy się znajdują.

Starają się, ile możności, o częste udawanie się w wtorki do Wersalu, gdyż kilkakrotna nieobecność ministra byłaby źle uważaną.

Jeśli cudzoziemiec życzy sobie być przedstawionym królowi, minister narodu, do którego tenże należy, przedstawia go w chwili, gdy król z sypialni udaje się do gabinetu. Ażby ministrowie zagraniczni mogli częściej widywać się z sobą w Paryżu, ustanowione zostały zebrania ciała dyplomatycznego raz na tydzień i każdego z ambasadorów z kolei, na

które ci ministrowie udają się około godziny 5 w wieczór na jedną tylko godzinę.

Podczas pobytu mego we Francji prowadzenie spraw zagranicznych powierzono zastępcy księcia de Choiseul. Książę de Praslin uwiadomił nas o tej zmianie, i już 8 kwietnia załatwiliśmy interesa nasze z księciem de Choiseul, od którego zażądałem 22 kwietnia wyjednania mi u króla na dzień 6 maja połącznej audyencyi prywatnej i w tymże celu udałem się do wprowadzającego i sekretarza przyboznego, gdyż tylko oni są upoważnieni do odbierania rozporządzeń królewskich w tej mierze. Prosiłem także dnia tego księcia de Choiseul o przysłanie mi paszportów, jednego dla mnie, drugiego dla moich rzeczy, trzeciego dla karety, którą król, mój pan, kazał sprowadzić z Paryża, i o uwolnienie tych rzeczy od opłaty.

29 kwietnia wyjechałem do Wersalu i wprowadzony zostałem z kolei do ministra, przypomnieliem mu o owej audyencyi połącznej na następnym wtorku.

5 maja odebrałem list od p. de Segueville z wykazem pieniędzy, które należy rozdać w dniu połącznej audyencyi. (Bilet i wykaz pod literą C jest w papierach moich.)

6 maja wstąpiłem jeszcze do księcia de Choiseul, od którego dowiedziałem się, że król udzieli mi posłuchania jeszcze tego dnia między 12 a 1. Wprowadzający i sekretarz przybyli oznajmić mi w sali ambasadorów, gdzie się znajdowałem, że już nadszedł czas mojej audyencyi.

Zatrzymałem się jeszcze chwilę w pokoju królewskim, poczem wprowadzono mię do gabinetu Rady, t. j. tegoż samego, w którym miałem pierwsze posłuchanie.

Wprowadzający i sekretarz wyszli, i drzwi za mną zamknięto, znalazłem króla stojącego, opartego o stół, mającego przy sobie ministra spraw zagranicznych, zbliżyłem się po trzykrotnie powtórzonym ukłonie, a gdy skończyłem, król rozpoczął ze mną rozmowę, uczyniwszy kilka zapytań, — trwało to prawie kwadrans, w końcu król skinieniem głowy dał mi znak wyjścia. Wyszedłem więc, cofając się po oddaniu obowiązkowych trzech ukłonów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał kapitanowi v. Palézieux-Falconnet, przyboznemu adiutantowi W. Saskiego order korony królewskiej III. klasy.

* **Cwirocroczone walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu** odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń.

* **W poniedziałek, dnia 21 b. m. odbędzie się** roczne Walne zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania, Spółki Zapisanej, w lokalu Towarzystwa Przemysłowego przy Starym Rynku o godzinie 8 wieczorem.

* **W czasie od dnia 15 do 30 bm. wyłożony będzie** stósownie do §§ 19 i 20 ordynacyi miejskiej wykaz uprawnionych do głosowania obywateli tutejszego miasta z roku 1879 w biurze IV. w pokoju 16 na ratuszu. Zarzut przeciw prawdziwości wykazu wolno w tym czasie podawać każdemu członkowi gminy tutejszej do magistratu, — późniejsze sprostowania nie będą uwzględnione.

* **Z Mosiny odbieramy ciekawe szczegóły o** grającym tamże lichwie; podamy je w następnym numerze.

* **W domu pod Nr. 15 na Starym rynku zajęły się** w czwartek franki wskutek wyrwnięcia lampy petroleowej, ogień jednak zaraz ugaszono bez przywołania straży ogniowej.

* **Około 40 kupców wróciło w czwartek** popołudniem z frankfurckiego jarmarku.

* **Kódz z prochem** przybyła tu dotąd wczoraj po południu i przybiła do brzegu poniżej Szeląga. [Z ładunków należy 9 centnarów do tutejszych kupców.

* **Trychiny** znalezione przedwczoraj w dwóch wiadrach na Chwaliszewie.

* **Przebrukowanie** Koziej ulicy na przestrzeni pomiędzy Wrocławską a Jezuicką ulicą rozpoczęto przedwczoraj po południu.

* **Korzystając z ostatnich dni wolności** zdzierania z ludzi skóry, jakiś lichwiarz z Wrocława nasyła w Poznaniu ludzi listami, w których im obiecuje tanie pożyczki. Jakiś urzędnik dał się, jak pisze Pos. Z t. g., na ten list złapać i zapłacił za 134 młk., które na 4 miesiące pożyczki, 240 marek.

* **W środę, dnia 9 b. m. rano wyruszył tu** zajął Głogowa 40 pułk artylerji polnej, aby się ćwiczyć w strzelaniu.

* **W Poniedzięk** odbyło się dnia 6 b. m. walne zebranie tamtejszego Towarzystwa przemysłowego. Ze sprawozdania pokazuje się, że Towarzystwo to liczy 77 członków, z tych brało przeciwko udziałowi w regularnych posiedzeniach 30, z biblioteki korzystało 38. Dochód wynosił 184,55 młk., rozchód 178,68 młk. Do kasy dla chorych należą członkowie 40; dochód tejże kasy wynosił m. 94,42 rozchód 31 m. Do zarządu wybrano ponownie ks. Blumina jako prezesa, dra Hejnowicza jako wiceprezesa, W. Miśkiewicza jako rendanta i Z. Sawińskiego jako bibliotekarza.

* **Z Petersburga** donoszą, że dr. Weimar, który w sprawie Sołowiewa występował jako świadek, skazany został na śmierć za to, że jak mu udowodniono, kupił rewolwer dla Sołowiewa, oraz dostarczył konia, na który swego czasu wykonano nieudany zamach na jenerala Drentelena. Wyro. ma być wnet wykonany. Sprawa ta o tyle ważna, że dr. Weimar, Niemiec rodem, był przyboznym lekarzem następcę tronu rosyjskiego. Dziwi zaś z tego, że cały proces przeprowadzono tak cicho, że się o nim nie a nie nie dowiedziało zagranica, aż dopiero teraz nagle odbiera wiadomość o wyroku, który może być i spełniony został.

* **Na obchód** jubileuszu Kraszewskiego do Krakowa wybierają się, według doniesienia pism południowo-sławiańskich, liczne deputacje z Serbii, Krocacji, Czech i Szwajcarii; kraje te urządzają także podobne obchody u siebie.

* **W Sinem** na Wołyniu zmarł w dniu 1 b. m. Aleksander Stanisław Rola-Rożniecki, były oficer wojsk francuskich, literat, autor powieści drukowanej w Tyg. dzienniku r o m a n o w i w powieści pod tyt.: „Ostojka“.

* **W Krakowie** odbyła się 10 b. m. habilitacya dr. Leona Cyfrowicza na docenta nauki administracyi i anstryackich ustaw administracyjnych na wydziale prawnym uniwersytetu Jagiellońskiego 11 b. m. odbyła się tam habilitacya dr. Stanisława Madejskiego na docenta prawa cywilnego.

Dodatek



Eksportacya zwłok ś. p.

Zygmunta Łackiego

odbędzie się z kościoła św. Krzyża do kościoła farnego w Lwówku w poniedziałek dnia 14go b. m. o godzin 7 wieczorem.

Pogrzeb nazajutrz o godzinie 1/2 11 z rana.

Rodzeństwo.

„Nihilisci“

księga ks. Józefa Lubomirskiego w 8-oe 452 stron zytelników „Kuryera Poznańskiego“ zamiast za 4.50 M.

tylko za 1,50 Mrk.

połeca **Jarosław Leitgeber,** Poznań. ależycy także w markach poczt. żać można.

Wielkie Zebranie

Wielkie Zebranie Tow. Przem.

W dniu 14 b. m. wieczorem dzinie Śmęć, na które szanowni członkowie uprzejmie zapraszani.

Dyrekcya.

Dr. Dawczyński dentysta (27) Fryderykowska 29.

Piekne marmarancze i cytryny za bardzo tanio (60)

Sobeski Bazar.

Wielkie czekolade

Wielkie czekolade w Paryżu po 2,50 m. za funt — o czekolade własnego wyrobu 1,50 poleca cukiernia (61)

Ant. Pfitznera Poznań, Stary Rynek.

Wielkie cukry

Wielkie fabryki zawsze świeże jako cukry, praliny etc. po 2 m. — francuskie za 3 m. — także zawsze świeże karmelki po 1 i 1,50 m. za funt po cukiernia (62)

Ant. Pfitznera Poznań, Stary Rynek.

Wielkie wina czerwone (Bordeaux)

Wielkie wina czerwone m. 25 fen., 1,50, 2, 3 i 4 m. **wina moselskie** po 1,50 itd. poleca handel winowny i detaliczny (63)

Ant. Pfitznera przy Starym Rynku.

Wielkie tapety

Wielkie tapety w najlepszych gustownych wyrobach najprostszycy za rolkę po 20 m. aż do najwzrostniejszych gatunków — tylko w tego rocznych deseniach a po nader tanich cenach (59)

Zygmunt Ohnstein Wilhelmowski plac 5. w senie i próby przesyła się franko.

Cesarsko niemiecka poczta.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żegluga parowej

Bezpośrednia parowo-pocztowa żegluga pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** zawiązująca do Havre.

Herder 16 lipca. Westfalia 30 lipca. Wieland 13 sierpnia. Gellert 23 lipca. Lessing 6 sierpnia. Frisia 30 sierpnia. z Hamburga każdej srody, z Hawru każdej soboty. Między **Hamburgiem, Indyami Z. i Meksykami** do Havre zawiązując, do rozmaitych portów Indyi Zachodnich, Meksyku i wybrzeża zachodniego **Bawaria 21 lipca. Borussia 7 sierpnia. Vandalia 21 sierpnia. regularnie 7 i 21 każdego miesiąca**, a parowce z dnia 7 maja przystanek w St. Thomas przez Havana, do Vera Cruz, Tampico i Progreso.

Blizsze wiadom. co do frachtu i podróży podaje pełnomoc. jeneralny **AUGUST BOLTEN**, Wm. Miller'a nast. w **HAMBURGU**. Admiralitätstr. Nr. 33/34. (Adr. telegramu: Bolten Hamburg). Jako też agenci: w Poznaniu **L. Kletschoff**, Kramarska ul. nr. 1, w Kórniku **Izydor Spiro**, we Wrześni **Abraham Kantorowicz**, w Lesznie **Bracia Jakubowscy**, w Kępnie **Salomon Eisner**, w Rogoźnie **Juliusz Geballe**.

Jeszcze tylko kilka dni wyprzedaż trwać będzie, gdyż 31 lipca zamykamy stanowczo skład. Polecam jeszcze wielki wybór karafek, kieliszków, lamp, kloszy i tulipanów do lamp, filiżanek do herbaty i kawy, wazonów itp. przedmiotów. (48)

J. Kusztełan.

Kotlarz p. R. Leporowski z Poznania zaprowadził w mojej gorzelnii w sierpniu roku zeszłego niekosztowne zmiany i swoją rzetelnością zadowolonił mnie, w skutek czego uważam sobie za obowiązkiem złożyć mu podziękowania.

Gdy dawniej z 50 centnarów kartofli wydobywałem tylko 340 litrów 81%, to w ostatnim czasie osiągnąłem do 370 litrów 89 do 90% spirytusu.

Mogę zatem sumiennie polecić p. R. Leporowskiego.

Olszyna p. Ostrzeszewo **M. Katzenellenbogen**, 2 maja 1879. posiadzieciel dóbr rycerskich.

Odwolując się na powyższe świadectwo, polecam się P. T. właścicielom gorzelnii do zaprowadzania wszelkich zmian w gorzelnianach, jako też do ustawiania nowych aparatów.

Nowe aparaty gorzelniane obejrzeć można w dominiach w **Bolechowie** p. Owińskami, w **Obrze** p. Jarocinem, w **Splawu** p. Poznaniem, w **Samostrzelu** p. Nakłem, w **Kwilezu**, w **Sprytowni Potworowskiego** i Sp. w Poznaniu itd. (1072)

R. Leporowski. Zakład kotlarski, Poznań, Małe Garbary 4

Lakier na podłogi do natychmiastowego użycia, trwały i szybko schnący 1/2 ko. 1 m. 10 fen., 1 ko. 2 m. 20 fen. włącznie oryg. butelki z fabryki **Ernesta Engel** w Berlinie S. W. do nabycia w składzie generalnym pana **Romana Barcikowskiego** Nowa ul. (w Bazarze) (763) w Swarzędzu u pana **Mich. Badt.**

A. Krzyżanowski ul. Piaskowa 10. w Poznaniu. Tama Garbarska 1 poleca swój największy skład **gotowych pomników** w wszelkich kształtach z marmuru kararyjskiego, czarnego, belgijskiego i szlaskiego, z granitu polerowanego czerwonego, zielonego i niebieskiego, jako też i z syenitu. (642)

Wyprawy w gotowej bieliznie. Tylko za gotówkę. — Na zewnątrz za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek. 6 małych dobrych koszul, 6 „ „ kaftaników, 2 haftowane poszewki na poduszkę, 2 czepeczki, inle, 2 grube podkładki, 6 płóciennych podkładek, 2 powijaki.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszycy do **eleganckich i prawdziwie francuzkich.** (337)

Dla dam 60 Marek. 6 dobrych czysto płóciennych garnirownych koszul damskich, 6 kaftaników nocnych, 6 czepek nocnych, 3 rozmaite spódnice, 6 par majtków, tuzin chustek do nosa, 6 garniturów damskich.

A. z Pawłowskich Kaufmann fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Niniejszem donoszę, iż założyłam **szwalnię krawiecczynny damskiej** podług mód najnowszych, oraz bielizny wszelkiej, po cenach umiarkowanych; proszę o łaskawe względy.

B. Kurowska Plac Wilhelmowski nr. 4.

A. & F. ZEUSCHNER, nadworni fotografisci i malarze portretowi Poznań Wilhelmowska ul. 27, naprzeciw ces. urzędu poczt. Zakład jest codziennie od godz. 9 otwartym. Wykonuje się obrazy w każdym żądanym formacie, aż do **naturalnej wielkości**, także w **farbie olejnej**, jako **akwarelle** lub **pastelle** jako też kopie dostarczonych obrazów każdego rodzaju w **artystycznym wykończeniu.** (27) Zamówienia zamiejscowe dokładnie podług podania.

Największa fabryka wyrobów gipsowych i ze sztucznego kamienia zaopatrzona w gotowe figury, wazony, wodotryski, architektoniczne ozdoby, łożby, koryta itd. poleca (644)

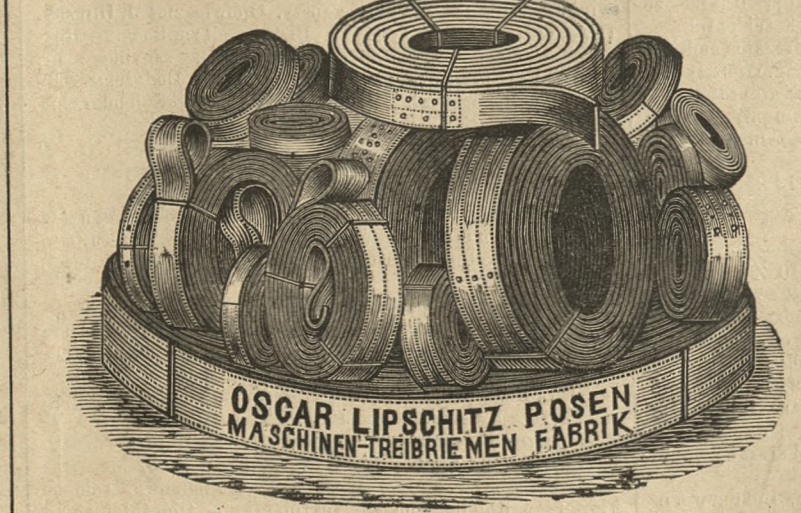
A. Krzyżanowski Piaskowa ul. 10.

Najstarsza fabryka ogniotrwałej tektury na dachy. Największy skład drenów i rur glazurowanych na mostki, przepusty i wodociągi. (644)

Bogaty wybór rozmaitych gatunków flizów. Największy skład wyrobów granitowych i z piaskowca jako to: stopni, progów, płytów, rynien itd. Francuskich i szlaskich kamieni mlyńskich, wapna, cementu, gipsu mularskiego i rzeźbiarskiego, cegieł zwyczajnych i szamotowych, dachówek, smoły, asfaltu, węgla kowalskich i opałowych poleca

A. Krzyżanowski Piaskowa ul. 10.

Przeciwko siwizni! prawdziwy (556) **Regenerator włosów** *) pod gwarancya. Cena butelki 2 m. 50 fen. **LEON KUCZYŃSKI** fryzjer i konserwator włosów, Poznań w Bazarze. *) Przed naśladowaniami fabrykatami ostrzega się.



Niniejszem polecam mój największy **skład trumien** z drzewa i metalu.

J. ZEYLAND Poznań, Wielkie Gabarbarzy nr. 49.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę, iż z dniem 1 lipca r. b. otworzyłem w miejscu pracowni **wyrobów w zakres tapicerskich wchodzących** na własną rękę — polecając się łaskawym względem. (33) Obok tanich cen przyrzekam sumienną i skora usługę **Jan Blaszkiewicz** tapicer św. Marcin 63. Hotel Lipski. (712)

Paski, wstążki, aksamitki, ryszki, wełny, kaftaniki, kalessony, kamizelki i spódniki włóczkowe, szkarpetki, woalki, trzymadła do sukien, gorsety, kołnierzyki, mankiety, chustki, krawatki, barby, guziki, frendzle, obsady, szczołki, grzebienie, biżuterje, mydła, perfumy i wodę kolońska poleca **Handel towarów krótkich białych i posamonicznych** **St. Sobeski** (712) Wódna ulica 25.

ASTMA i KATAR Najlepszy Papirosy Espic Pudełko 50 sztuk po 1,70 Mrk. Skład w wszystkich aptekach.

Na wieś. Zamówienia lekcy **tańca i gimnastyki** na miesiąc **sierpnia** przyjmuję od dnia dzisiejszego. (1093) **A. Lipiński** Dobrojewo p. Wronki.

ŚWIECE ołtarzowe z czystego wosku, każdej wielkości poleca (46) **K. Nowakowski** w Inowrocławiu.

Wanny do kąpieli w każdej wielkości na **sprzedaż**, także do **wypożyczenia** poleca (1138) **Leon Kiesling** St. Marcin Nr. 22.

Używane skrzydła i pianina wysmienicie reparowane są tanio do sprzedania u (58) **K. Eicke** ulica Bismarka nr. 7.

Piekarnia włącznie z **pomieszkaniem** i przyrzadem, która już od kilku lat istnieje, jest pod taniami warunkami do wynajęcia. Blizsza wiadomość udzieli gospodarz **Fryderykowska ul. 28.** **Dla uczniow** potrzebujących pomocy w odrobieniu prac feryjnych otworzyłem na czas wakacyi latowych kurs czterotygodniowy. Remuneracya wynosi 6 marek. Zgłoszenia przyjmuję codziennie od 9—12 przed poł., Wielkie Garbary 54. (38) **L. Kociakowski** nauczyciel.

GOSPODYNI wdowa w średnim wieku z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca zarab lub od 1 pa dzielnika r. b. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod adr. **K. W. Poznań, Chwaliszewo nr. 1, III piętro.** (45)

Ogrodnik żonaty, w średnim wieku, znający się doskonale na swę sztuce który przez kilka lat pełnił swe obowiązki, posz kuje korzystnego miejsca od 1 października rb., opatrzone chlubnemi świadectwami Blizszej wiadomości udzieli **Ekspedycje Kuryera.** (26)

Ucznia do handlu i **ucznia do cukierni** poszukuje **S. SOBESKI** w Bazarze.

ISIDOR LICHT POZNANIU poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzieżawieniu dóbr.